



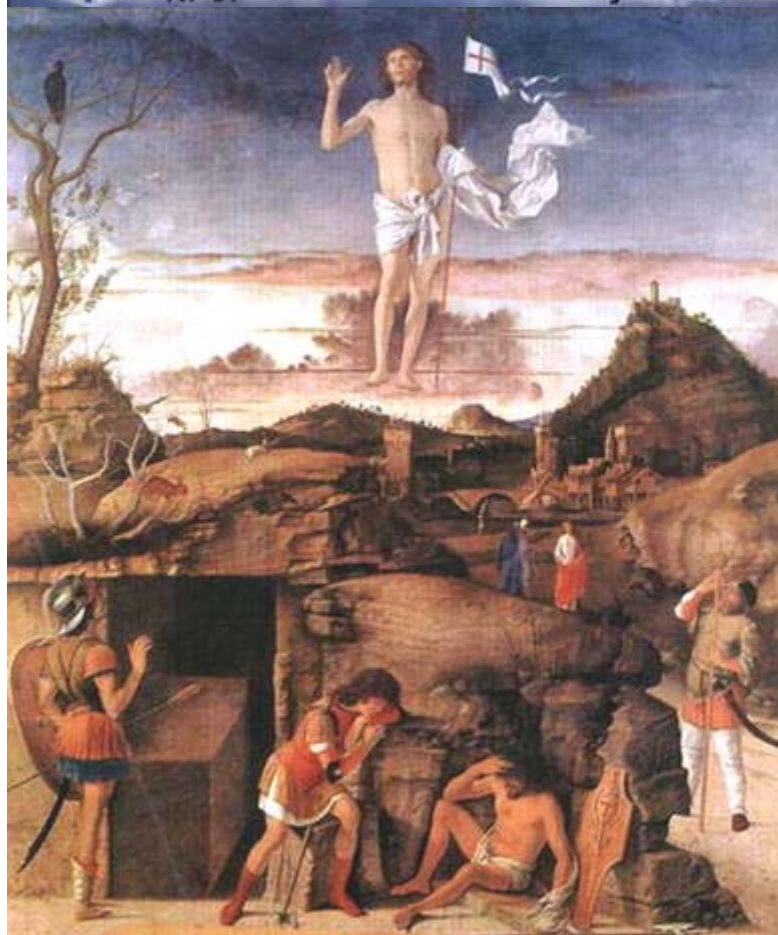
WSPÓLNOTA W MISJI

BIULETYN WSPÓLNOTY ŻYCIA CHRZEŚCJAŃSKIEGO W POLSCE

Nr 67

styczeń - marzec

Warszawa



**„Wesel się
Królowo miła,
Bo Ten
któregoś zrodziła,
Zmartwychwstał
Pan nad panami
Módl się do Niego
za nami
Alleluja!”**



ANTYFONA PAPIEŻA GRZEGORZA V
„Regina coeli laetare” X wiek

w numerze:

• Rada Wykonawcza – informacje	2
Listy do nas	
• Kilka myśli od ... – Dariusz Michalski SJ	2
Formacja	
• Czas nawrócenia – Tomasz Oleniacz SJ	4
• W imię Jezusa – Warto przeczytać	6
• Modlitwa prostoty – Dariusz Piórkowski SJ	7
• Ogień – rozważanie	9
• Módl się i działaj ... – Warto przeczytać	10
Postawy, świadectwa	
• Wywiad Ewy Dybowskiej z Danielą Frank – prezydent światowej WŻCh	11
• Jaka jest „moja” wspólnota	14
Nasze zaangażowania	
• Rodzinny Dom Dziecka	15
• Rok Eucharystii w parafii	17
• Znajdziesz na stronach www	18
Informacje ze wspólnot, zaproszenia, terminy rekolekcji	
• Wiadomości ze wspólnot lokalnych	18
• Intencje II Krucjaty Modlitwy za Ojczyznę	21
• Zaproszenia – Zakopane, Sulejówek	21
• Domy rekolekcyjne zapraszają	21
• Poezja	24
• Informacje ORRK	24

Kolejny numer biuletynu wydajemy w marcu. Jeszcze Wielki Post, ale już coraz bliżej widać światło Zmartwychwstania. Dlatego okładka nawiązuje do czekającej nas radości, a wewnątrz można sięgnąć do tekstu o. Tomasza Oleniacza o nawróceniu (zawsze aktualne).

Ten rok jest dla wspólnoty rokiem re-wizji powołania do WŻCh. Do tego tematu nawiązuje w liście do członków WŻCh nas asystent o. Dariusz Michalski. Pomocne w refleksji nad powołaniem do wspólnoty mogą być również polecane w biuletynie książki.

Tekstem Gosi z Warszawy „Jaka jest moja wspólnota” chcielibyśmy zachęcić członków WŻCh do dzielenia się na łamach biuletynu obrazem wspólnoty, który nosicie w sobie. Napiszcie o Waszych doświadczeniach i przemyśleniach związanych z pójściem za Jezusem we Wspólnocie Życia Chrześcijańskiego.

Swoim zaangażowaniem we Wspólnocie Życia Chrześcijańskiego podzieliła się z nami prezydent światowej WŻCh – Daniela Frank – w rozmowie z Ewą Dybowską.

Poza tym w numerze jak zwykle parę słów o naszych zaangażowaniach oraz relacje ze spotkań i rekolekcji.

Redakcja

DECYZJA RADY WYKONAWCZEJ WZCh w sprawie pomocy dla Azji po Tsunami:

1. Wpłacić 1000 zł centralnie do Caritasu
2. Wydzielić w Funduszu Solidarnościowego WZCh "fundusz celowy"
3. Poinformować "wspólnotowiczów" o przyjętym sposobie pomocy i zaprosić do działań wspólnotowych w tej sprawie na poziomie lokalnym, przedstawiając wspólnotom propozycję wpłaty na ten nasz fundusz, lub drogę lokalnej współpracy z Caritas."

Teresa Blaszkiewicz.

Nr konta solidarnościowego
58 1500 1272 1212 7002 7149 0000. (Kredyt Bank S.A V Oddział w Warszawie) z dopiskiem "Pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Azji".

Nowenna

Prezydent WZCh — Daniela Frank — w imieniu Światowej Rady Wykonawczej zaprosiła wszystkich członków WZCh do uczestnictwa w modlitwie za poszkodowanych w wyniku tsunami w Azji. Od 10 do 18 lutego tego roku mogliśmy włączyć się w nowennę.

Było to wspólne duchowe przedsięwzięcie jako jednej Wspólnoty Światowej. Zaproponowana modlitwa została przysłana przez ojca Seana O'Cearbhallain SJ (Asystent Narodowy Wspólnoty z Hongkongu). Daniela Frank napisała m.in.

„Wielu z Was pyta czy szkody wyrządzone przez tsunami w Azji dotyczą również członków WZCh, jednocześnie wyrażacie Waszą solidarność poprzez pomoc finansową i modlitewną. Światowa Rada Wykonawcza jest wdzięczna i wyraża swoją radość, ponieważ jest to wyrazem chrześcijańskiej miłości i jedności wewnątrz Wspólnoty Światowej.
[...]

Dziękujemy Bogu, że w poszkodowanych krajach, WZCh razem z innymi pracuje, pomagając ofiarom i ocalałym po tsunami. Zachęcamy Wspólnoty Narodowe do pomocy finansowej np. przez JRS (Jesuits Refugee Service), dzielimy bowiem tę samą wizję i mamy tę samą inspirację”.

(tekst nowenny zamieszczony był w odpowiednim czasie na stronie internetowej WZCh)

(oprac. DP)

**„Jak wielu osłupiało na Jego widok – tak nieludzko został oszpecony
Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi
– tak mnogie narody się zdumieją, królowie zamkną przed Nim usta, bo ujrzą coś, czego im nigdy nie
opowiadano, i pojmą coś niesłychanego.”**

Iz 52:14-15

Drodzy Czytelnicy !

Oby Tajemnice Paschalne wprawiły Was w osłupienie.

**Życzymy Wam być zdumieni i rozradowani miłością i potęgą Boga nabrali mocy do niesienia światu nadziei opartej na fakcie błogosławionej Nocy:
Jezus Zmartwychwstał!**

Redakcja

LISTY DO NAS



Kilka myśli od ...

Być jednego ducha

(...) dopełnicie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich!”

(Flp 2, 1-4).

Drodzy Członkowie WZCh!

Zesłoroczna Rada Główna w Sulejówku zachęciła całą Wspólnotę Krajową do pogłębionej re-wizji powołania do WZCh. Sądzę, że jest to wezwanie, które może przynieść dobre owoce zarówno w wymiarze osobistym – przyjrzenia się swoim osobistym relacjom z Bogiem, jak i w wymiarze wspólnotowym, a więc przyjrzenia się jak te osobiste więzi z Bogiem przekładają się na codzienność życia wspólnotowego rozumianego bardzo szeroko. Ważne, abyście pamiętali, że życie wspólnotowe nie ogranicza się jedynie do cotygodniowych lub codwutygodniowych spotkań we wspólnocie podstawowej, okresowych spotkań we wspólnocie lokalnej czy nawet spotkań na poziomie krajowym. Są to szczególne i uprzywilejowane momenty życia wspólnotowego, które bezpośrednio dają poczucie bycia wspólnotą. Jednak nie wolno zapominać, że wspólnota to coś więcej. I właśnie na to „coś więcej” wskazuje cytowany przeze mnie na początku fragment listu św. Pawła do Filipian.

Warszawa-Falenica, 12.02.2005



O. DARIUSZ MICHAŁSKI SJ



Wspólnota bowiem to nie grupa ludzi spotykających się ze sobą regularnie, modlących się razem, podejmujących nawet wspólne i ważne zadania apostołskie. Jeśli w takiej grupie zabraknie *tej samej miłości i wspólnego ducha* to trudno mówić o wspólnocie uczniów Jezusa pragnących żyć dla większej chwały Bożej. Św. Ignacy nazywał swych pierwszych towarzyszy wspólnotą przyjaciół w Panu, a więc ludzi patrzących w tym samym kierunku: w stronę Jezusa. Ludzi zapatrzonych w Jezusa i gotowych poświęcić dla Niego wszystko. Ta właśnie cecha jedności serc i umysłów, bycie jednego ducha, Ducha Jezusa Chrystusa winna być fundamentem każdej wspólnoty wierzących, a w sposób szczególny Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego. *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali (J 13, 35)*. To po miłości wzajemnej można rozpoznać czy dana wspólnota jest rzeczywiście wspólnotą ludzi zjednoczonych wokół osoby Jezusa Chrystusa, czy tylko grupą jego sympatyków i znajomych.

Tekst charyzmatu mówi jasno o tym, jakie są oznaki wskazujące na to, że dana wspólnota rzeczywiście żyje miłością i jednością:

To po miłości wzajemnej można rozpoznać czy dana wspólnota jest rzeczywiście wspólnotą ludzi zjednoczonych wokół osoby Jezusa Chrystusa, czy tylko grupą jego sympatyków i znajomych.

WŻCh jest jednak wspólnotą życia i jako taka jest "jednością w miłości i działaniu", ponieważ jej członkowie:

- *podążają za tym samym szczególnym powołaniem w Kościele, konsekwentnie dostosowując do tego swoją drogę życia,*
- *dzielą się problemami, aspiracjami, planami i różnymi aspektami swego życia i pomagają sobie nawzajem w ten sposób, by w pełni przeżyć swoją wiarę Chrześcijańską,*
- *pomagają sobie nawzajem w duchowych i materialnych potrzebach; w duchu solidarności,*
- *podejmują wspólną misję pomimo różnego pochodzenia społecznego, wieku, charakteru czy zadań¹.*

Warto w tym kontekście stawiać sobie może czasem trudne pytania, które jednak mogą być wezwaniem do zaproszenia Jezusa Chrystusa do swoich wspólnot i otwarcia się na Jego Ducha, który daje życie i radość:

- Co sprawiło, że podjąłem/podjęłam drogę powołania do WŻCh. Czy umiem sobie przypomnieć poruszenie miłości, które przyprowadziło mnie do WŻCh?

- Czy jestem konsekwentny/konsekwentna w obranym stylu życia duchowością ignacjańską we Wspólnocie Życia Chrześcijańskiego? W czym to się wyraża?

- Czy umiem się dzielić z innymi problemami, planami, różnymi aspektami swego życia i czy umiem pomagać innym, by w pełni przeżywali swoją relację z Jezusem?

- **Czy nasza wspólnota podstawowa pomaga sobie nawzajem w duchowych i materialnych potrzebach?** Czy jest pośród nas duch solidarności i wzajemnej odpowiedzialności za siebie?

- Czy nasza wspólnota podejmuje wspólną misję, zaangażowanie apostołskie mimo różnic charakteru, osobowości, temperamentów (rodzina, praca, inne zaangażowania apostołskie)?

Z kolei tekst poszerzonego rozumienia Zasad Ogólnych przypomina o równie ważnym znaku jedności we wspólnocie:

*W apostołskiej wspólnocie WŻCh istnieje głębokie pragnienie szukania woli Bożej, nawiązywanie relacji w Duchu, **spotykając się na poziomie***

przekraczającym wszelkie różnice. Nasz dar z siebie wyrażany jest przez porzucenie swoich własnych pomysłów i chęci, by być wolnym do przyjmowania, a w rzeczywistości

także do pragnienia większej chwały Bożej w decyzji wspólnotowej – aby wiedzieć i rozumieć, że prawda Ducha leży we wspólnocie i ufać, że Duch przemówi do grupy wspólnie rozeznającej. Wymaga to głębokiej miłości, uczciwości, dojrzałości w zawieraniu, słuchaniu i pewnego stopnia wolności duchowej².

Narzucają się więc pytania, które trzeba sobie postawić:

- Czy w naszej wspólnocie istnieje dążenie do przewyższania różnic i autentyczne poszukiwanie woli Bożej? Czy umiemy dochodzić do porozumienia, rezygnować ze swoich przekonań i pomysłów na rzecz większego dobra?

- Czy chętnie podejmujemy posługi na rzecz wspólnoty: posługę animatora, koordynatora, skarbnika będąc świadomymi, że wymagają one często wielu wyrzeczeń, czy raczej wolimy uciekać przed zaangażowaniami?

- Czy w naszej wspólnocie jest obecny duch zgody, porozumienia, przebaczenia, otwarcia się na siebie?

- Czy nasza wspólnota jest miejscem, gdzie wzrastamy w miłości, uczciwości, dojrzałości, w zdolności do słuchania i ostatecznie w wolności i dyspozycyjności dla służby Bogu?

¹ Charyzmat WŻCh, 138. Cytowane teksty są dostępne na stronie: www.wzch.org.pl w dziale „Dokumenty”.

² Poglębione Rozumienie Zasad Ogólnych – komentarz do punktu 7 ZO.

Bycie wezwanym na drogę powołania do WŻCh oznacza więc zaproszenie ze strony Boga do jedności we wspólnotcie – jedności, która ma być dla dzisiejszego świata znakiem obecności Boga w świecie, który przeżywa kryzys ludzkich wspólnot i organizacji trapionych różnego rodzaju skandalami i nieuczciwościami. Wspólnota WŻCh ma być znakiem Bożego królestwa, które jest pośród nas już tu i teraz ilekroć udaje się zachować jedność serc i umysłów. Ostatecznie jest to niebagatelny znak nadziei, którego wielu ludzi szuka i potrzebuje, gdy upadają na duchu, gdy przeżywają z wątplenia, rozterki. Od Waszych postaw wiary, postawy jedności zależy więcej niż może się Wam to zdawać. Świat dziś potrzebuje świadków wiary, którzy mogą zaświadczyć nie tyle słowem, co przede wszystkim postawą, że jest możliwa miłość, wzajemne zrozumienie, przyjaźń, że takim miejscem może być wspólnota ludzi wierzących zgromadzonych wokół swego Mistrza – Jezusa Chrystusa. Czyż nie jest to ostatecznie jednoznaczny znak dla wielu wątpiących: Jezus żyje i jest obecny pośród nas!

Nie można jednak włączyć się w budowanie tego znaku jedności i nadziei, jeśli osobiście nie podejmuje się wysiłku walki o wewnętrzną uczciwość, wysiłku walki o codzienną szczerłość w relacjach z Bogiem i bliźnimi, której podstawą jest osobista przedłużona modlitwa w formie cotygodniowej medytacji i codziennego rachunku sumienia. Jeśli osoba powołana do WŻCh wierzy, że rzeczywiście Bóg wezwał ją na tę drogę, to nie może w żadnym wypadku pozostawać przekonana, że Bóg zwalnia ją z korzystania z tych środków, które dla tej drogi są charakterystyczne i wręcz niezbędne. Bóg powołując na konkretną drogę daje również pokarm, pokarm modlitwy czyli bliskiego spotkania ze sobą i umocnienia, zapewnienia o swej przyjaźni i wierności.

Formacja

Czas nawrócenia

OTO WSZYSTKO STAŁO SIĘ NOWE

Czas Wielkiego Postu to szczególny czas nawrócenia. Nie jedyny, ale wyjątkowy. Katechizm Kościoła Katolickiego (=KKK) stwierdza: Jezus wzywa do nawrócenia.

To wezwanie jest istotnym elementem głoszenia Królestwa: «Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!» (Mk 1,15). W przepowiadaniu Kościoła to wezwanie jest skierowane najpierw do tych, którzy nie znają jeszcze Chrystusa i Jego Ewangelii. W ten sposób chrzest jest głównym miejscem pierwszego i podstawowego nawrócenia. Przez wiarę w Dobrą Nowinę i przez chrzest człowiek wyrzeka się zła i uzys-

Nieporozumieniem byłoby więc pozostawianie na tej drodze z jednoczesnym odrzucaniem modlitwy w duchu Ignacjańskim czy chociażby powątpiewaniem w jej sens. To samo odnosi się do największego bogactwa tej duchowości jakim są Ćwiczenia Duchowe, a które wydają się nadal być przez niektórych niedoceniane i odkładane na później.

Re-wizja powołania jest zadaniem niełatwym, ale koniecznym, jeśli chce się żyć w Prawdzie i żyć naprawdę. Zachęcam Was do podjęcia powyższych pytań w czasie spotkań we wspólnotach podstawowych w duchu wzajemnej życzliwości, szacunku, otwartości i szukania dobra. Niech każdy podejmie tę re-wizję poczynając od siebie samego i pamiętając, że Bóg przyszedł nie do tych, którzy są zdrowi, ale do tych, którzy się źle mają, do chorych. W jaki sposób może On nas uzdrawiać, jeśli sami nie widzimy takiej potrzeby? Pierwszym etapem uzdrowienia jest uznanie swej niemocy, słabości i choroby.

Polecam całą Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego opiece Matki Bożej, Tej która jest najlepszym wzorem owocnej współpracy człowieka z Bogiem, a zarazem zachętą i świadectwem Tego, że Bóg chce i potrzebuje tej współpracy i że nie gardzi Waszymi dobrymi intencjami i pragnieniami. On potrzebuje Waszych serc i rąk w tym świecie, ale nie w pojedynkę tylko we wspólnotcie. Taki bowiem jest Jego zamysł Miłości wobec tych, których wybrał.

Z pamięcią w modlitwie,

D. Michalski SJ

asystent krajowy WŻCh

TOMASZ OLENIACZ SJ

kuje zbawienie, to znaczy odpuszczenie wszystkich grzechów i dar nowego życia (KKK 1427). Ale zaraz dodaje: *Wezwanie Chrystusa do nawrócenia nadal jednak rozbrzmiewa w życiu chrześcijan. To drugie nawrócenie jest nieustannym zadaniem dla całego Kościoła* (KKK 1428).

Jest to proces, który nigdy się nie kończy. Nawrócenie jest bowiem *drogą powrotu do Ojca, od którego człowiek oddalił się przez grzech* (KKK 1423). Chcę zwrócić uwagę na wyrażenie mówiące o „drodze”. Nawrócenie od zawsze było widziane jako jasne obranie jednej z dróg: drogi życia: *Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć*

i nieszczęście... Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo (Pwt 30,15.19). To starotestamentowe stwierdzenie od samego początku podejmuje chrześcijaństwo. W jednym z najstarszych pism (przełom I/II w.) tzw. „Didache” czytamy: *Dwie są drogi, jedna żywota, druga śmierci, różnica zaś wielka między tymi drogami.*

Św. Paweł mówi o nawróceniu jako o przemianowaniu się w nowego człowieka: *Zwlekliście z siebie dawnego człowieka..., a przyoblekli nowego* (Kol 3,9-10). „Nowość” tego człowieka polega na tym, że w głębi, w samym rdzeniu tego przeobrażenia, staje się istotą przenikniętą Chrystusem. W tym leży sedno nawrócenia: stać się jak Chrystus, żyć tak, bym nie żył ja, ale by żył we mnie Chrystus (por. Ga 2,20).

Jednak to przyobleczenie, przemiana, wybranie drogi prawdy wymaga od nas zerwania z tym co dawne. Nowe życie, które budzi się przez nawrócenie, nie jest tym samym życiem, które do tej pory prowadziliśmy, i do którego dodajemy jakieś nabożeństwo, lektury i pobożne gesty. Nie. Tutaj **wszystko staje się nowe** (2 Kor 5,17). Trwanie w starych sytuacjach czy układach i pójsie za Chrystusem wykluczają się wzajemnie. Na początku było to całkiem ewidentne. Celnik musiał porzucić cło, a Piotr sieci, aby mogli podążyć za Jezusem.

Dla św. Ignacego radykalizm nawrócenia jest związany z wejściem w świat «uczuciu nieuporządkowanych» (ĆD 1). Nawrócenie to nie tylko sprawa zmiany sposobu myślenia. To jest dość łatwe. W nawróceniu na równi ze zmianą sposobu myślenia winien się również zmienić nasz sposób **uczuciowego reagowania**. Nawrócenie jest bowiem przemianą nie jakiejś sfery w człowieku, ale całej jego osobowości: myślenia i odczuwania, rozumu i serca. Ta zaś przemiana uczuć jest długim i trudnym procesem.

Nawrócenie nigdy nie może być „negatywne”. Nie polega ono przede wszystkim na odwróceniu się od czegoś. Nawrócenie **zawsze** musi być „pozytywne”, tzn. polega na zwróceniu się do Kogoś, do Boga. Popatrzmy np., że w pierwszym tygodniu *Ćwiczeń* św. Ignacy proponuje nam co prawda odwrócenie się od grzechu, obrzydzenie go sobie, jednak natychmiast kieruje nasz wzrok na Chrystusa. I to nie tylko w kolejnych tygodniach, ale także w trakcie pierwszego, kiedy po rozważaniu naszych grzechów od razu zaleca nam rozmawiać z Chrystusem ukrzyżowanym (ĆD 53).

NAWRÓCENIE WSPÓLNOTOTWÓRCZE

Kiedy mówimy o nawróceniu zwykle mamy na myśli «osobiste nawrócenie». Zbyt często, mam wrażenie, sprowadzamy naszą religijność, w tym również i nasze nawrócenie, do wymiaru indywidualnego, tak jakby poza relacją ja-i-mój-Bóg nie istniało nic innego. Zapominamy, że nawrócenie (którego zewnętrznym wyrazem jest zazwyczaj

sakrament pokuty) ma prowadzić do pojednania się nie tylko z Bogiem, ale także ze wspólnotą. Nawrócenie ma (od)budować moją relację nie tylko z Nim, ale i ze wspólnotą: zaczynając od wspólnoty Kościoła, przez tę lokalną, aż do rodzinnej.

W czasie mszy mówimy: *spowiadam się Bogu Wszchemogącemu i wam, bracia i siostry...* Takie wyznanie byłoby niepotrzebne, gdyby nie fakt, że każdy grzech jest wymierzony także przeciw innym, nawet gdyby był to grzech najbardziej „prywatny” czy „ukryty”. Św. Paweł przedstawia nam wspólnotę jako jeden organizm, w którym wszyscy zależą od wszystkich: *gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki* (1 Kor 12,26). Pierwsze pokolenia chrześcijan przeżywały bardzo mocno tę prawdę widząc wyraźnie, że grzech oznacza nie tylko zerwanie więzi z Bogiem, ale i ze wspólnotą Kościoła (czego wyrazem było odsunięcie od znaku jedności jakim jest Eucharystia). Dlatego nawrócenia i pojednania były przywróceniem nie tylko łączności z Bogiem, ale i wspólnotą (ponowna możliwość przystąpienia do stołu eucharystycznego). Nawrócenie może być osobiste i bardzo intymne, ale nigdy nie może być prywatne, odosobnione, odseparowane od wspólnoty. Ono ma wymiar wspólnotowy (żeby nie powiedzieć wspólnototwórczy).

W tym aspekcie Nowy Testament ukazuje nawrócenie w czterech wymiarach, które określają cztery słowa: «metanoia» «kenosis» «diakonia» i «koinonia».

Metanoia: *nawrócenie jako przemiana człowieka.* Nawrócenie zaczyna się od osobistej przemiany. Jednak ta przemiana może się zweryfikować tylko we wspólnocie. To zawsze ta druga osoba jest sprawdzianem mojej przemiany. Tylko wspólnota, wejście w relację z innymi daje mi możliwość sprawdzenia tego. Drugim wymiarem nawrócenia we wspólnocie jest **kenosis** czyli *nawrócenie jako hojny dar z siebie*. Pierwszą cechą Jezusa, którą św. Paweł przedstawia w liście do Filipian (2,5-11) jako przykład do naśladowania jest hojność: bogactwo, które dla nas staje się ubóstwem; hojność cierpiącego Mesjasza, który ofiaruje swoje życie za wszystkich. Z tego rodzi się **diakonia:** *nawrócenie jako służba innym.* Wezwanie Chrystusa do nawrócenia jest apelem do podjęcia służby. Jezus nie przyszedł, by Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie za innych (kenosis). Diakonia oznacza, że nasz dar (kenosis) jest autentyczną, szczerą i prawdziwą pomocą dla innych. Dopiero człowiek, który przeszedł wewnętrzną przemianę (metanoia), który hojnie ofiarował siebie (kenosis) na służbę dla innych (diakonia) jest zdolny do **koinonia:** *wspólnoty-komunii-przyjaźni rodzącej się jako owoc nawrócenia.* Nawrócenie zawsze rodzi komunie, i do niej prowadzi. Gdyby jej zabrakło, nawrócenia byłoby ułudą.

NAWRÓCENIE – DZIEŁEM SAMEGO BOGA

Kiedy mówimy o nawróceniu często akcentujemy nasz wysiłek, nasze zmaganie. Uważamy, że musimy się o to z całych sił starać, nieznużenie walczyć ze swoimi wadami i namiętnościami, i usilną pracą nad sobą wyrabiać w sobie nowe chrześcijańskie postawy. I to jest prawda. Bo w znacznym stopniu tak jest. Jednak takie patrzenie nie ukazuje najważniejszego: darmości zbawienia, które przyniósł nam Jezus. Asceza, wysiłek nawracania się i tzw. praca nad sobą mają w dojrzałym życiu chrześcijańskim swoją niezastąpioną rolę. Nie są one jednak przyczyną rodzącą w nas to nowe życie. Życia nie można sobie zdobyć. Życie otrzymujemy z zewnątrz. I choć nasz wysiłek jest ważny, to jednak ostateczne nawrócenie zawsze jest dziełem Boga: *Nawróć nas, Panie, a wrócimy do Ciebie!*

prosi autor Księgi Lamentacji (5,21). Także KKK podkreśla, że prawdziwe nawrócenie (to ostateczne, najgłębsze) jest dziełem Boga: *Ten wysiłek nawrócenia nie jest jedynie dziełem ludzkim. Jest on poruszeniem „skruszonego serca” (Ps 51,19), pociągniętego i dotkniętego łaską, pobudzającą do odpowiedzi na miłosierną miłość Boga, który pierwszy nas umiłował* (KKK 1428).

O tym nie wolno nigdy zapominać: nawrócenie jest dziełem Boga i Jego miłości i do tej miłości prowadzi i (z)wraca. Dlatego nawróceniu, temu prawdziwemu, towarzyszy zawsze wielka radość i pokój. Bo kiedy *Pan kropi hizopem*, człowiek staje się czysty, i towarzyszy temu *radość i wesele* (Ps 51,9-10).

Kraków, luty 2005 o. Tomasz Oleniacz SJ

Warto przeczytać

Przepiękna, głęboka, bardzo duchowa lektura, której bardziej medytacja niż czytanie z pewnością może powiać Duchem Jezusa w naszych sercach. Gorąco polecam! Myślę, że może być śmiało uznana za materiał formacyjny dla WŻCh.

Dariusz Michalski SJ



Henri J. M. Nouwen W IMIĘ JEZUSA

Refleksje nad chrześcijańskim przywództwem

Salwator 2004

Nouwen zadaje sobie pytanie: „Czy to, że stałem się starszy, zbliżyło mnie do Jezusa?”

To bardzo istotne pytanie. Muszę się zastanowić ...

Ela

Książkę Henri J. M. Nouwena „*W imię Jezusa*” przeczytałam „jednym tchem”.

Podzielałam niepokój autora związany z bliżej nieokreślonym kształtem (egzystencjalnym nie teoretycznym) **chrześcijańskiego przywództwa w dobie XXI w.** Tematy: bycia liderem, szkoły lidera, zarządzania grupą – również chrześcijańską – są obecnie bardzo modne, także w kręgach WŻCh. Na moim horyzoncie pojawiła się wielka niewiadoma, jak to ma wyglądać, np. w naszej szczecińskiej wspólnotcie, gdy nikt nie ma za bardzo ochoty podjąć tej właśnie roli. Może ten opór wynika z niewiedzy lub braku wyobrażenia bliżej nieokreślonej formy owej posługi adekwatnej do naszego życia dziś.

Zgadzam się z autorem, iż „*przywódca chrześcijański nie może być tylko osobą, która posiada właściwe zdanie* (w domyśle: zgodne z Ewangelią) *w kwestii palących problemów współczesnego świata*”. Nie wy-

starczy mieć wszystko przemyślane. To zbyt mało. Potrzebne jest zakorzenienie w modlitwie, głęboka relacja z Bogiem.

Autor wyraźnie neguje przerost kościelnego indywidualizmu. „*Gwiazdorstwo i indywidualny heroizm, które tak bardzo rzucają się w oczy jako cecha naszego konkurencyjnego społeczeństwa, nie są w najmniejszym stopniu obce Kościołowi. Również tutaj dominujący obraz to obraz samotnego mężczyzny lub samotnej kobiety, którzy są własnymi stwórcami i potrafią uczynić wszystko w pojedynkę*”. Budzi się we mnie wątpliwość: przecież odpowiedzialność przywódcy wobec Kościoła jest raczej osobista niż grupowa?

Naprawdę warto przeczytać i skonfrontować własne wyobrażenia chrześcijańskiego przywództwa XXI w. z refleksjami autora, co ułatwia zamieszczony na końcu książki „*Praktyczny przewodnik*” zadający czytelnikowi proste a zarazem trudne pytania.

Halina R.

Książka *W imię Jezusa* może pomóc w refleksji nad powołaniem każdego z nas, nad refleksją jak żyć po chrześcijańsku. Wcale nie trzeba być przywódcą, aby znaleźć w niej wiele treści dla siebie. W przesłaniu Nouwena jest wołanie „wracaj do źródła”, nie zgub tego co najważniejsze. Silny akcent jest położony na modlitwę, a w niej na pytanie wciąż zadawane każdemu z nas: Czy miłujesz mnie?

A pokusy o których pisze Nouwen – czy tylko dotyczą przywódców? Według mnie każdego.

Danuta

[...] W rozdziale poświęconym spowiedzi zdumiewa głębia i prostota zarazem refleksji nad wspólnotowym wymiarem tego sakramentu i wspólnotowej wzajemności w codziennych relacjach między księżmi a świeckimi, wśród których kapłanom przychodzi żyć i pracować. A co ja mam do ofiarowania kapłanom i innym we wspólnotcie, w której żyję? Nouwen idzie jeszcze dalej. On nie chce byśmy stosowali słowo „przywódca” do kapłanów czy liderów, czy nawet do siebie samych, w jakimś utartym znaczeniu, ale nadal nowe sensy temu powołaniu.

Ewa

Co stanowi istotę przestania ks. Nouwena? W chrześcijańskim przywództwie to czego byśmy oczekiwali od innych lub od siebie samych, więc ważność, popularność i władza nie są powołaniem, lecz pokusą. Bo Bóg – jak pisze Nouwen – „prosi nas, abyśmy porzucili troskę o swoją ważność na rzecz życia modlitwą, abyśmy porzucili zamartwianie się o popularność na rzecz wspólnotowego i wzajemnego posługiwania sobie nawzajem, abyśmy odeszli od przywództwa opartego na władzy i zwrócili się ku przywództwu, które pozwoli nam rozpoznać, dokąd Bóg prowadzi nas samych i nasz lud” (s. 84-85).

Nouwen adresuje tę książkę nie tylko do kapłanów, ale do wszystkich pełniących służebne przywództwo w Kościele. Do tych, którzy mówiąc owym upraszczającym terminem są „liderami”. Jednak tę krótką fascynującą książkę powinien przeczytać każdy, niezależnie od tego, czy ma jakąkolwiek władzę, czy formalnie powierzono mu jakiś „rząd dusz” w Kościele, czy też nie. Wczoraj byłam nauczycielem akademickim, dziś jestem matką i gospodynią domową, jutro wrócę do pracy na uczelni. Ktoś był robotnikiem, dziś jest emerytem. Ale każdy z nas napotyka ludzi wobec, których może stać w roli „przywódcy”, o jakim pisze Nouwen. Jako żona, matka, mąż, ojciec, dziadek z powodzeniem możemy zrealizować powołanie przy-

wódcy w relacji do naszych najbliższych, za których odpowiadamy, przywódcy, o jakim mówi autor. To odczytanie książki „do siebie” wnosi coś jeszcze – dużo pokoju, bo w Kościele, w którym możemy spotkać wszystkie negatywne zjawiska, o których wspomina autor, w którym może nie zawsze spotykamy służebnych przywódców, możemy poczuć się jeśli nie komfortowo, to po prostu u siebie i ożywić naszą modlitwę za siebie nawzajem, byśmy sprostali powołaniu, do którego wzywa nas Bóg.

W swoim układzie książka ta wydaje się być „bardzo ignacjańska”, bo Nouwen w każdym z trzech rozdziałów przyjmuje następujący tok rozumowania:

1) jako przywódca doświadczasz pokusy (opisuje ją dokładnie, wskazując, iż za każdym razem jest to jedna z pokus dręczących Jezusa na pustyni),

2) stajesz wobec jednego z zadań lub wyzwań wobec, których musisz przemóc pokusę (tu odwołuje się do historii powołania Św. Piotra na pasterza – J 21,15-19), by

3) pokazać jaką dyscyplinę należy przyjąć, by poradzić sobie z pokusą i zrealizować zadanie.

Na końcu książki znajduje się „Praktyczny przewodnik”, który może pomóc w przemyśleniu już raz przeczytanych treści. Warto z niego skorzystać, chociaż większość z powyższych myśli zrodziło się we mnie jakby poza nim.

Ewa

Człowiek podobny jest do cebuli. Kiedy zdejmujemy kolejne złote łuski – uroczyste msze św., budowanie reprezentacyjnych świątyń, wspaniałe dzieła charytatywne, zawile traktaty, docieranie do źródeł prawdy historycznej itp. – odnajdziemy znękaną biedactwo, nad którym nie możemy nie zapłakać. Odnajdziemy kogoś kto rozpaczliwie poszukuje właściwej drogi – drogi do Domu Ojca, gwałtownie poszukującego drogowskazu – chrześcijańskiego przywódcy, który pokieruje go we właściwą stronę.

Henri J. M. Nouwen opisuje w książce doświadczenie pewnego ogołocenia, którego doznał po przeniesieniu się z Harvardu do „Arki”. Napisał tam: „Prawda jest jednak taka, że ważność, popularność i władza nie są powołaniem, ale pokusą. Jezus pyta „Czy miłujesz Mnie?” Posyła nas, abyśmy byli pasterzami i obiecuje nam życie, w którym będziemy musieli coraz szerzej otwierać dłonie i prowadzić się do miejsc, których nie

chcemy iść. Prosi nas abyśmy porzucili zamartwianie się o popularność na rzecz wspólnotowego i wzajemnego posługiwania sobie nawzajem, abyśmy odeszli od przywództwa opartego na władzy i zwrócili się ku przywództwu, które pozwoli nam rozpoznać dokąd Bóg prowadzi nas samych i nasz lud”. ...

I rzeczywiście. Lud parafialny potrzebuje wszystkich działań zewnętrznych – budowania świątyń, pomoc biednym, chorym, samotnym, ale również bardzo potrzebuje stawiania drogowskazów na ścieżkach życia duchowego. Odwieczny problem Marii i Marty. Problem zachowania równowagi między zaspokajaniem potrzeb duchowych i cielesnych.

Módlmy się o Dary Ducha Świętego dla naszych przywódców chrześcijańskich, abyśmy mogli z ich pomocą odnajdywać drogę do Pana.

Milka S.

DARIUSZ PIÓRKOWSKI SJ

Kontemplacja

Modlitwa prostoty

Są takie chwile w życiu, kiedy szczególnie pragniemy ciszy i wewnętrznego pokoju. Oznacza to, że wbrew pozorom nie potrafimy się odnaleźć jedynie w zewnętrznej aktywności. Chcemy przenikać przez „powierzchnię rzeczy” i wychodzić poza ramy codzienności, rutyny i obowiązków. Tęsknimy za głębią. Pragniemy kontaktu z rzeczywistością, z sobą, z Bogiem w najbardziej fundamentalny sposób – poprzez kontemplację.

Na ogół kontemplację kojarzymy ze szczytami mistycznych przeżyć, zarezerwowanych dla wybranej elity. Spontanicznie, a może pod wpływem zasłyszanych tu i ówdzie obiegowych opinii, utożsamiamy ją z pobożnym ćwiczeniem, tudzież z niezwykłymi stanami duszy, które stają się udziałem wyjątkowych i świętych ludzi. Ale dla nas, zwykłych

śmiertelników, angażujących się w sprawy tego świata, takie duchowe rarytasy są niedostępne. Być może sądzimy, że to raczej domena tych, którzy zamykając się w zacisznym ustroniu własnego wnętrza, uciekają od zgiełkliwego świata, aby uwolnić się od ciężaru trosk i obowiązków.

Myślę, że takiego ostrego podziału na „kontemplatyków” i „działających”, na bardziej i mniej „uprzywilejowanych” w oczach Bożych nie da się obronić. W gruncie rzeczy wszyscy święci byli i są niezwykle trzeźwymi realistami i praktykami. Świetnie sobie radzili z „przyziemnymi” problemami. Właśnie dzięki kontemplacji nabywali szczególnej wrażliwości: wpatrywali i wsłuchiwali się w to, co mówi do nich Bóg i drugi człowiek, aby nie mierzyć sił na zamiary, a jednocześnie nie zawężyć swoich horyzontów do tego, co dostępne na wyciągnięcie ręki.

Wbrew pozorom, w każdym człowieku spoczywa zdolność do kontemplacji, lecz aby ją uaktywnić, potrzeba wysiłku i odpowiedniego przygotowania. Jeśli spojrzymy na kontemplację w jej istotnym znaczeniu, możemy nawet dojść do wniosku, że bez jej uczenia się i praktykowania, rychło przeberzemy miarę w naszych poczynaniach, bądź utoniemy w irracjonalnym marzycielstwie. Zacznijmy więc od terminologii. Słowo „kontemplacja” pochodzi od łac. *con-templor*, co oznacza: „obserwuję, przypatruję się miejscu uprzednio wybranemu”. Kontemplacja jawi się tutaj najpierw jako kontakt z rzeczywistością w najbardziej prosty i bezpośredni sposób. Z etymologicznego punktu widzenia, ów akt ludzki polegałby na wzmożonej aktywności zmysłu wzroku, na spokojnym oglądzie rzeczy, stawianiu wobec czegoś lub kogoś w postawie obserwatora.

Taki akt kontemplacji jest w swej istocie bardzo prosty i nie wymaga nieprzeciętnych zdolności. Nie ma tu mowy o nadzwyczajnych zjawiskach, o szczególnie wzniosłych ekstazach, czy o snuciu refleksji, aczkolwiek ważny jest element wyboru przedmiotu przyglądania się – świadomego zwrócenia się ku czemuś. Nie chodzi tu o gapienie się, lecz o takie zaangażowanie zmysłów, a poprzez nie ducha, aby bardziej doznawać i przyjmować, niż silić się na kreowanie jakichś stanów. Przykładem takiej postawy może być matka, która usypiając swoje dziecko, przypatruje mu się z miłością, w ciszy, bez specjalnych refleksji i pośrodku rozmaitych rozproszeń. Nasyca się w prosty sposób widokiem swego dziecka, co rodzi w niej radość i pokój. Podobnie ten, kto siedząc na morskiej plaży obserwuje zachód słońca, przy szumie kołyszających się fal, z pewnością doświadcza jakby oderwania się od siebie, zachwytu, całkowitego pochłonięcia przez piękno tego wspaniałego zjawiska.

W obu przypadkach dużą rolę odgrywa zarówno przedmiot jak i nastawienie oraz skoncentrowanie na tym, co przykuwa uwagę. Kontemplacja

zakłada pewien paradoks zapomnienia o sobie, chwilowego wyjścia z siebie po to, aby skontaktować się z realnym światem, z tym, co poza nami. Nie jest to więc bujanie w obłokach, zamykanie się w granicach psychiki i upajanie się wyimaginowanymi wizjami. Można powiedzieć, że dzięki kontemplacji przerzucamy most pomiędzy nami a otaczającą nas rzeczywistością – zawiązujemy nią relacji ze światem zewnętrznym. Taka aktywność dokonuje się dzięki możliwościom ducha i ciała ludzkiego, a zarazem rzeczywistość ma w sobie coś z bierności, z pozornego nie-działania. Jednak powodem tego nie jest poczucie, że nic się nie dzieje, lecz fakt, że obserwujący nie stoi podczas kontemplacji w centrum zainteresowania. Dlatego jest ona tak trudna, dla wielu osób niemal niemożliwa. Bo kiedy próbujemy się wyciszyć, zewsząd uderza w nas całe mnóstwo myśli, niepokoją nas różne uczucia, zalewają nas rozmaite obrazy. Nasze „ja” uporczywie się nam narzuca, próbując skupić nas na sobie. Doświadczając tego, często

z góry rezygnujemy z pójścia dalej, sądząc, że to nie dla nas.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że „nie zawsze można rozmyślać, ale zawsze można wejść w kontemplację, niezależnie od warunków zdrowia, pracy czy uczuciowości” (KKK 2710). Naturalna możliwość wnikliwej i bezinteresownej obserwacji jest załączkiem oraz analogią



do modlitwy kontemplacyjnej. Stąd niektórzy autorzy chrześcijańscy mówią o istnieniu odpowiadających zmysłom cielesnym, zmysłów duchowych.

W „świętym sanktuarium istoty naszego istnienia” (św. Augustyn), do którego mamy dostęp przez wiarę, możliwa jest modlitwa prostoty, gdzie stajemy przed samym Bogiem. Już nie za pośrednictwem naszej cielesności, czy nawet rozumu, lecz przez zasłonę ciemnej wiary, przez którą wyczuwamy niepojętą dla nas obecność. Tego doświadczenia bycia przed Bogiem w głębi naszego serca nie sposób uchwycić pojęciem, ani wyrazić uczuciem, gdyż dokonuje się ono na poziomie, do którego nasze naturalne władze już nie docierają. Dlatego podczas tej modlitwy może towarzyszyć nam dojmujące poczucie oschłości i marnotrawienia czasu.

Próbując głębiej zrozumieć istotę kontemplacji wkraczamy na dość grząski teren. Trudno tutaj o absolutną precyzję, zwłaszcza jeśli poruszamy się w obrębie wiary. Toteż definicji i przedstawień kontemplacji jest tyle, co autorów duchowych.

W różny sposób opisują oni „treść” i przebieg owej modlitwy. Dla przykładu św. Alfons Liguori pisze, że „po upływie pewnego czasu zwykle rozmyślanie przechodzi w kontemplację, polegającą na prostym wejrzeniu w prawdy, które wcześniej mogły być odkrywane przez długie rozważania”. Św. Ignacy z Loyoli zwraca uwagę, że w takiej modlitwie „nie ogrom wiedzy napełnia i nasycza duszę, lecz raczej wewnętrzne rozumienie rzeczy i smakowanie w nich”. Z kolei św. Teresa z Avili określa kontemplację jako „głęboki związek przyjaźni, w którym rozmawiamy sam na sam z Bogiem, w przekonaniu, że On nas kocha”. Większość z nich zgadza się co do jednego: taka modlitwa jest darem i odpocznieniem w Bogu, aczkolwiek nie wyklucza ona naszego pragnienia, wielko-duszności i współpracy.

Zwykle kontemplacja wieńczy okres dłuższego lub krótszego procesu duchowego: od modlitwy ustnej, poprzez rozważanie i modlitwę uczuć. Sama w sobie wykazuje również pewne zróżnicowanie oraz stopnie i nie można jej sprowadzić tylko do jej ekskluzywnej i ostatecznej formy – mistycznego zjednoczenia z Bogiem.

Kiedy przyjrzymy się uważniej życiu Jezusa, zauważymy, że jego codzienność wypełniała ciężka praca, niemal ciągłe przebywanie z ludźmi. Z drugiej strony Chrystus mówił, że „nie może niczego czynić sam z siebie, jeśli nie widzi Ojca czyniącego” (J 5, 19). Wiemy, że działalność Jezusa przenikał też duch modlitwy, a punktem odniesienia dla Jego czynów, postaw i słów była jedność i naśladowanie przykładu Ojca. Syn wpatrywał się w Ojca, aby potem pełnić Jego wolę. Jeśli chcemy podążać śladami naszego Mistrza, również nasze życie

musi cechować ciągłe napięcie pomiędzy kontemplacją a działaniem. Każdy chrześcijanin – skoro wezwany jest do świętości – a nie tylko mniszki i zakonnicy, zaproszony jest do „wewnętrznego poznania Pana”.

Do kontemplacji dojrzewa się stopniowo i osiąga się ją, jeśli Bóg raczy nas tym darem obdarzyć, na drodze podzielonej na etapy. Na początku można pójść za radą, np. św. Ignacego z Loyoli, który zachęca do ewangelicznej kontemplacji, to znaczy, do wpatrywania się oczami duszy w tajemnice życia Jezusa. W ten sposób uczymy się boskich i zarazem prawdziwie ludzkich sposobów myślenia, reagowania, postępowania.

Dzięki kontemplacji zdobywamy równowagę i ostrość duchowego rozeznania, abyśmy nie trudzili się niepotrzebnie nad tym,

co przekracza nasze siły (Por. Syr 3, 23). Ponadto będziemy potrafili łatwiej i pewniej rozróżnić sprawy ważne od drugorzędnych. Paradoks modlitwy prostoty polega na tym, że z jednej strony chroni nas ona przed popadnięciem w marazm i bezczynność, bo rozpala nas obraz działającego z pasją Chrystusa.

Z drugiej strony ratuje nas przed zagubieniem w labiryncie nadmiernego aktywizmu. Nade wszystko przybliży nas coraz bardziej do Pana. Św. Jan od Krzyża pisze, że „jest wiele dusz, którym Bóg daje uzdolnienie i łaskę do wyższego postępu”. Trzeba jednak zaryzykować, bo kto nie ma nawet odwagi, aby podnieść wzrok ku szczytom, czy kiedykolwiek wejdzie na szlak, aby je zdobyć?

Ten i inne artykuły autora można przeczytać na stronie www.tezeusz.pl

Całe życie prawdziwego chrześcijanina jest świętą tęsknotą. Za czym tęsknisz, tego jeszcze nie widzisz. Gdy jednak tęsknisz, wówczas stajesz się podatnym do przyjęcia tego, co zobaczysz, gdy nadejdzie.

Św. Augustyn

ROZWAŻANIE

Moje nieustanne nawracanie się. Moje codzienne konfrontowanie się z prostymi rozwiązaniami, prostymi receptami na uzdrowienie świata, innych, sąsiadów, tylko nie siebie samego. Czemu, Panie, we mnie tak wiele lenistwa? Dlaczego szukam tak prostych rozwiązań: spalić, zniszczyć, odrzucić to, co dla mnie niewygodne, co mnie przerasta, co mnie boli, co jest inne od mojego osobistego myślenia?

Jak bardzo się zapomniałem i zagalopowałem w moim pośpiesznym osądzaniu i wydawaniu wyroków na innych? Co więcej, są one dobrze i pobożnie uzasadnione: przecież to Twoi wrodzy, przecież to głupi ludzie, przecież oni nic nie rozumieją, przecież tak będzie najlepiej! Najlepiej? Ale dla kogo? Dla nich? A może jednak dla mnie?

Ogień

DARIUSZ MICHALSKI SJ



***Panie, czy chcesz,
a powiemy, żeby ogień
spadł z nieba
i zniszczył ich?***

(Łk 9, 54)

Jak wielka we mnie pokusa, by radzić sobie z życiem po swojemu, tak, jak chcieli to uczynić Twoi uczniowie. A przecież byli blisko Ciebie, szliście razem i nie zostaliście przyjęci w gościnę. Prosta reakcja, prosty kodeks sprawiedliwości, którym i ja tak często kieruję się na co dzień: osądzić, odrzucić, zniszczyć, sprowadzić ogień, który strawi człowieka, tych, którzy są przeciwko mnie. I w swym zaślepieniu nie dostrzegam, że ten ogień niszczy najpierw mnie, niszczy moje serce i mego ducha. Bo tyle w nim zawziętości, nienawiści, zgorzknienia, choć chowanych i skrywanych, gdzieś w głębi siebie, do których trudno się przyznać.

A Ty Panie idziesz dalej, szukasz tych, którzy Cię przyjmą w gościnę, którzy chcą Cię słuchać. Odstawiasz od tych, którzy Cię nie przyjęli i nie czujesz do

nich nienawiści. Nie chcesz im pokazać za wszelką cenę, nie chcesz ich do niczego zmuszać. Bo do miłości nie można zmusić. Dziwisz się tylko tak zwanej gorliwości uczniów, którzy chcą sprowadzić ogień. Dziwisz się, że już postanowili, że już zdecydowali, że już osadzili i że wcześniej nie zapytali Cię o zdanie, o to, co Ty masz im do powiedzenia.

A Ty chcesz nauczyć mnie tylko jednego: bym wpierw, zanim zacznę działać, bym Cię posłuchał, bym Cię zapytał ...

Panie, jakże często płonie we mnie ogień fałszywej gorliwości. To ogień aktywizmu, zagonienia, upatrywania swej wartości w tym, że mogę innych pouczyć, że wiem lepiej. I jakże często ten ogień trawi mnie samego odbierając pokój. A Ty chcesz nauczyć mnie tylko jednego: bym wpierw, zanim zacznę działać, bym Cię posłuchał, bym Cię zapytał, co Ty o tym myślisz, bym zrozumiał wpierw drugiego, bym zobaczył w nim swego brata i siostrę. Wtedy właśnie dokonuje się ten niesamowity cud: zaczyna we mnie płonąć płomień pokoju, zrozumienia, miłosierdzia, wybaczenia.

Wiem, że po ludzku przegrywam, ale to, co czuję w sobie, w swym sercu daje mi pewność, że jest to ten płomień, który Ty przyszedłeś rzucić na ziemię i pragniesz by zapłonął także w moim sercu.

Panie, proszę, naucz mnie być z Tobą, naucz mnie pytać się Ciebie o siebie, o moje życie, o innych, o świat, o to, co mogę uczynić dla innych ...

Rozpal we mnie ogień Twojej miłości!

Warto przeczytać!



William A. Barry SJ, Robert G. Doherty SJ
Módl się i działaj – tajna broń jezuitów
WAM Kraków 2005

Wydawca książki, reklamując ją w sieci internetowej, kreśli portret członka zakonu jezuitów. Portret idealny, wzorcowy, wyrazisty i godny uwagi. Inspirujący dla każdego, kto chce naprawdę przebywać w towarzystwie Jezusa, a nie tylko w Towarzystwie Jezusowym. Czytając tę recenzję, uświadomiłam sobie, że oto trafia nam do rąk idealny portret współczesnego chrześcijanina – człowieka, który tu i teraz będzie wiarygodnym świadkiem obecności Jezusa. Świadkiem zakonnym lub świeckim, to już jest rzecz drugorzędna.

Warto przejrzeć się w tym zwierciadle, najpierw indywidualnie, a potem zbiorowo. Czy jako członkowie Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego rozpoznajemy się w tym wizerunku? Czy jesteśmy świadomi wymagań? I czy w ogóle je sobie stawiamy?

Zobaczmy...

- Współczesny chrześcijanin powinien być człowiekiem modlitwy, a jednocześnie umieć korzystać

w swej pracy – również w pracy apostołskiej – z wszelkich dostępnych środków materialnych.

- Współczesny chrześcijanin musi być człowiekiem zdyscyplinowanym, wolnym od nieuporządkowanych przywiązań, a jednocześnie aktywnie zaangażowanym w życie świata – co więcej, ma odnajdywać Boga w swej pracy i wszystkich swoich relacjach.
- Ma wyróżniać się duchem ubóstwa, a jednocześnie być zdolnym do pracy zarówno wśród bogatych jak i biednych.
- Jego czystość ma być uderzająca i niepodważalna, musi potrafić kochać i być serdecznym przyjacielem.
- Powinien odznaczać się pasją, inteligencją, inicjatywą i kreatywnością, a jednocześnie umieć być posłusznym i okazywać szacunek prawu i przełożonym.
- Ma wierzyć, że Duch Boży udziela się człowiekowi bezpośrednio, a jednocześnie ma odznaczać się posłuszeństwem i wiernością hierarchii Kościoła.
- Musi być człowiekiem, który na podstawie własnych doświadczeń, nauczył się odróżniać plewy od ziarna, który umie dokonywać samodzielnych i dojrzałych wyborów.

Magda

Postawy, świadectwa**WYWIAD****Z Danielą Frank – prezydent światowej WZCh –
rozmawiała Ewa Dybowska**

Ewa: Minęło 1,5 roku Twojej kadencji jako prezydenta światowej WZCh. Wcześniej miałaś już doświadczenie pracy w światowej Radzie Wykonawczej jako doradca. Jak Ci upłynął ten czas pracy jako prezydenta, jak postrzegasz WZCh, w jakiej jest kondycji?



Daniela: Zdecydowanie idziemy do przodu. Wspólnoty złapały ogień Ducha, który na nowo powstał na Zgromadzeniu Światowym w Nairobi. Mimo, że stale stajemy przed wieloma trudnościami pragnąc wprowadzać w życie to co konieczne, aby stawać się wspólnotą apostołską w specyficznym kontekście naszych wspólnot narodowych, ludzie starają się i czują się powołani oraz zmotywowani do zrobienia następnych kroków.

Ewa: Jakie widzisz największe wyzwanie jakie Pan Bóg stawia przed światową WZCh i przed wspólnotami narodowymi?

Daniela: Zaufać JEMU – zaufać JEGO wołaniu i łasce, odpowiedzieć z otwartym sercem i umysłem – odkrywać coraz głębiej nasze powołanie jako świeckich uformowanych po ignacjańsku i żyjących we wspólnocie. Być w JEGO służbie, dzielić JEGO misję zgodnie z JEGO wołaniem. Nie jesteśmy grupą działania. Nie jesteśmy jedynie kolejną grupą religijną czy ruchem chrześcijańskim, ale jesteśmy powołani do tego, aby żyć specyficznym charyzmatem w Kościele i w świecie. I to jest coś, co musimy odkrywać coraz głębiej, żyć tym w radości i zawierzeniu – ze świadomością, że w ten sposób mamy wspierać Kościół i świat.



Daniela z Inge Hoepfl (Eurolinkiem niemieckiej WZCh) w czasie pieszej wycieczki w lesie w Bawarii

Ewa: A jakie widzisz największe trudności, problemy w pełnieniu funkcji prezydenta światowej WZCh oraz funkcjonowaniu struktur światowej WZCh?

Daniela: Trudności i problemy: mieć więcej czasu i energii, aby być w kontakcie z ludźmi, rozwijać nowe idee, łączność między grupami etc. – to widzę jako wyzwanie dla siebie. Ale jest także faktem, że bycie prezydentem wspólnoty światowej oznacza pełnienie swojej funkcji i jednocześnie zarabianie na życie pracą na pełnym etacie. Jestem w tej dobrej sytuacji, że mam okazję od czasu do czasu łączyć obie sprawy, np. w czasie podróży w sprawach służbowych. Ale łączenie obu tych odpowiedzialności jest dla mnie ciągłym wyzwaniem.

Jeżeli chodzi o struktury WZCh, chciałabym zwrócić uwagę na dwa punkty: staramy się najlepiej jak to tylko możliwe zorganizować i utrwalić struktury regionalne na wszystkich kontynentach. Przykładem mogą być eurolinkowie, Euroteam i Zgromadzenia Europejskie funkcjonujące już przez wiele lat na naszym kontynencie. Oczekuję, że te regionalne kanały wzajemnego wsparcia będą pomocne w funkcjonowaniu wspólnoty we wszystkich częściach świata.

Drugi aspekt to finanse. Aby działalność wspólnoty światowej przebiegała w sposób w jaki byśmy chcieli, potrzeba zdecydowanie więcej zasobów finansowych. Funkcjonowanie sekretariatu światowego i praca członków światowej Rady Wykonawczej dokonuje się przy minimalnym budżecie (i tymczasem bez żadnych rezerw). Członkowie naszej wspólnoty winni stawać się coraz bardziej świadomymi swojej odpowiedzialności finansowej za wspólnoty narodowe i za wspólnotę światową. To zdecydowanie zasadniczy aspekt naszego rozwoju.

Ewa: Dlaczego zdecydowałaś się kandydować do światowej Rady Wykonawczej? Jakie jest Twoje doświadczenie liderowania w WZCh?

Daniela: To był bardzo długi proces podejmowania decyzji – i wcale nie łatwy. Długo myślałam, że to nie jest do podjęcia przeze mnie. Ale intensywny proces rozeznawania podjęty w mojej lokalnej wspólnocie i zespole WZCh, z którym pracowałam (i także z moim dyrektorem w pracy – jego zgoda i wsparcie było kluczowe dla mnie) zachęciło mnie do ostatecznej decyzji: tak, jestem gotowa kandydować. Pomocna była także świadomość, że będzie drugi kandydat (na funkcję prezydenta światowej WZCh w Nairobi było dwóch kandydatów, drugi z nich jest obecnie wiceprezydentem – przyp. E.D.). Zdawałam sobie

w pełni sprawę z tego, że to nie ja, ale Bóg ostatecznie zdecyduje o tym, czy mam służyć WŻCh jako prezydent.

Ewa: Jaka jest Twoja wizja WŻCh?

Daniela: Wspólnota ludzi zaangażowanych na całym świecie, gotowych służyć światu i Kościołowi, świadomych tego, że robią to odpowiadając Bogu na Jego wezwanie, zakorzenionych w NIM – i gotowych ofiarować wszystko kim są i co mają – tak aby ON mógł tego używać na swoją chwałę.

Ewa: Tradycyjnie już zadajemy pytanie o Twoją drogę do WŻCh? Jak tu trafiłaś i dlaczego zostałam?

Daniela: Zetknęłam się z WŻCh podczas nauki w szkole średniej prowadzonej przez siostry loretanki w Monachium, to było blisko 30 lat temu. Potem kontynuowałam uczestnictwo w studenckiej WŻCh. Kiedy przeprowadziłam się do północnej części Niemiec, tam znalazłam również wspólnotę Lokalną. Od 1989 roku mieszkam w Achen – i od tego czasu jestem cały czas w tej samej grupie. Od 1982 roku odprawiałam co roku rekolekcje ignacjańskie – i tak coraz bardziej, krok po kroku odkrywałam duchowość ignacjańską jako moją drogę do Boga. W ten sposób, między 1992 a 1994 rokiem uczestniczyłam w programie formacyjnym dla kierowników duchowych (organizowanym przez WŻCh i jezuitów niemieckich) i od tamtego czasu towarzyszę osobom w rekolekcjach i indywidualnie.

Decydującym krokiem w odkrywaniu WŻCh jako mojego osobistego powołania było Zgromadzenie Światowe WŻCh w 1986 roku w Loyoli, gdzie zobaczyłam WŻCh, które żyje w swojej różnorodności, ale wszyscy są głęboko zakorzenieni w tym samym charyzmacie.

Ewa: Zatem co oznacza WŻCh dla Ciebie?

Daniela: Moje osobiste powołanie do życia wiarą z bardzo konkretnymi ludźmi, których ON postawił na mojej drodze w Kościele.

Ewa: A czym dla Ciebie jest Przymierze?

Daniela: TAK w odpowiedzi na JEGO wezwanie w tej konkretnej wspólnotcie. TAK, które powtarzam dzień po dniu, to nieustannie proces odkrywania JEGO jako mojego Pana – próbując odpowiedzieć na JEGO wielką miłość moją małą, ludzką miłością ... we wszystkim co próbuję robić.

Ewa: Jakie wydarzenie z Twojego życia jako członka WŻCh pamiętasz najbardziej i dlaczego?

Daniela: Jest sporo takich wydarzeń ... wiele ludzkich twarzy w wielu częściach świata ... wiele sytuacji ... dzielenie z innymi ... wspólne poszukiwania Ale najbardziej zostały w mojej pamięci z pewnością trzy Zgromadzenia Światowe, w których mogłam uczestniczyć: w Loyoli w 1986 roku, w Itaići w 1998 roku i w Nairobi w 2003 roku.

Ewa: Co myślisz o współpracy WŻCh i Towarzystwa Jezusowego? Jakie jest Twoje doświadczenie na tym polu?

Daniela: Dzielimy tę samą duchowość, ale żyjemy dwoma różnymi stylami życia: jezuitami jako zakonnikami i my jako ludźmi świeccy. Naszym celem jest żyć i pracować razem jako partnerzy – i do tego celu dochodzić. Obie wspólnoty (WŻCh i jezuitami) oraz ich członkowie winni żyć procesem dojrzewania, uczyć się dawać i uczyć się otrzymywać. Mamy wiele pozytywnych przykładów dobrej współpracy w naszej światowej wspólnotcie – ale stajemy też czasami w sytuacjach napięcia i trudności. Ale mam nadzieję, że jesteśmy na dobrej drodze. Dla mnie źródłem tej nadziei jest sposób w jaki ojciec generał – Peter Hans Kolvenbach SJ – wspiera WŻCh. Ojciec Peter nieustannie wyraża zainteresowanie naszym rozwojem w podwójnej roli jako asystent kościelny i jako generał jezuitów.



Daniela i Leah podczas spotkania grupy roboczej WŻCh w Genewie w ramach współpracy organizacji pozarządowych

Ewa: Opowiedz coś o sobie. Kim jesteś? Czym się zajmujesz zawodowo? Jakie masz wykształcenie, zawód? Powiedz nam trochę o swojej rodzinie? Gdzie się urodziłaś? etc.

Daniela: Urodziłam się w 1962 roku w Monachium na południu Niemiec. Mój ojciec był architektem (zmarł 9 lat temu), a moja mama nadal mieszka w Monachium. Byłam jedynaczką (czego żałowałam), tak więc moje kuzynostwo było dla mnie bardzo ważne. Miałam również wielu przyjaciół wśród sąsiedztwa, w szkole i później w naszej parafii. Po skończeniu szkoły średniej prowadziłam filozofię na Jezuitskim Wydziale w Monachium (ale tylko przez dwa lata – później chciałam studiować coś bardziej „użytecznego”) i w 1986 roku uzyskałam stopień magistra filozofii języka i komunikacji. Po studiach pracowałam jako niezależny dziennikarz radiowy do czasu, kiedy przenieśliśmy się do Múnster, w północnej części Niemiec, gdzie rozpoczęłam studia podyplomowe w zakresie komunikacji i polityki (które skończyłam w 1994 roku doktoratem z filozofii o kościelnym radio w Centralnej Ameryce).

Po trzech semestrach na uniwersytecie, zaproponowano mi pracę na pół etatu w Katolickiej Radzie ds. Mediów (CAMECO), w biurze konsultacyjnym kościelnych agencji finansujących projekty dotyczące komunikowania się w Ameryce Łacińskiej, Azji, Afryce oraz w Środkowej i Wschodniej Europie. Proponowano mi pierwotnie pracę na dwa lata a zostałam tam tymczasem 16 lat. Od 1999 roku pracuję na kierowniczym stanowisku. Tak więc miałam okazję nauczyć się wiele o rzeczywistości Kościoła w jego różnorodności na całym świecie – z jego łaskami, trudnościami i wyzwaniem. Kontynuuję to, próbując łączyć moją odpowiedzialność w CAMECO i w światowej WZCh.

Jestem osobą samotną, mieszkam sama, ale pozostaję w ścisłym kontakcie z rodziną i przyjaciółmi.

Ewa: Co jest Twoją pasją życia? Dlaczego?

Daniela: Otwartość serca na rzeczywistość świata – na ludzi – z wszystkimi jego radościami i wszystkimi cierpieniami ... kiedy w ich twarzach, w tym konkretnym świecie, Bóg chce, abym GO odkrywała. Nie jak ja chcę postrzegać świat ... ale jak ON chce, abym widziała. Moje doświadczenie w innych częściach świata, szczególnie w Ameryce Środkowej było dla mnie rozstrzygające, aby dalej w tym trwać.

Co lubisz robić kiedy masz wolny czas?

Daniela: Potrzebuję czasu kiedy mogę być sama, ale uwielbiam również być z innymi ludźmi. Tak więc znalezienie właściwych proporcji jest dla mnie nieustannym wyzwaniem. Jak znaleźć wolny czas – wolny od wszelkich możliwych zobowiązań, które wydają się być niecierpiące zwłoki. A czas wolny

jest istotny. Lubię czytać, spacerować, chodzić do kina lub teatru, dzięki mojemu ojcu interesuję się architekturą i sztuką.

Ewa: Jak spędzasz zwykle urlop?

Daniela: Preferuję piesze wycieczki z odrobiną zwiedzania. Ale ponieważ podróżuję wiele w ramach mojej pracy, w czasie ostatnich lat naprawdę cieszy mnie spędzanie wakacji w Bawarii, w moich rodzinnych stronach.

Ewa: Twoja ulubiona książka? O czym jest? Dlaczego ta?

Daniela: Przykro mi, ale nie mam jednej ulubionej książki. Jestem zapalonym czytelnikiem i jest tak wiele książek, które lubię.

Ewa: A co myślisz o polskiej WZCh? Jak widzisz jej miejsce w światowej WZCh? Co byś jeszcze na zakończenie chciała powiedzieć członkom polskiej WZCh?

Daniela: Polska jest katolickim krajem z długą tradycją i głębokim zaangażowaniem w sprawę wiary pogłębiane przez wiele cierpień. Życie poruszeni historią, która ułatwia głęboką solidarność z wszystkimi, którzy cierpią i jesteście pełni energii i kreatywności w kroczeniu naprzód. To zaangażowanie i punkt widzenia jest bardzo ważnym świadectwem i wkładem dla wspólnoty światowej. Biorąc pod uwagę obecny etap rozwoju Europy, Polska jest zdecydowanie wzywana do tego, aby budować most ze Wschodem, tak żeby Europa mogła oddychać dwoma płucami – jak to kiedyś powiedział Jan Paweł II.

Zapraszam Was do odkrywania różnorodności i bogactwa naszej światowej wspólnoty, która może dać wiele i w której macie duży udział. Liczymy na Was.



Światowa Rada Wykonawcza podczas swojego ostatniego spotkania w lutym br. w Rzymie

Ewa: Dziękuję za rozmowę

Ewa Dybowska



Świadectwo

Jaka jest „moja” Wspólnota?

Małgosia ze w warszawskiej wspólnoty „Magis” zaprasza nas do podjęcia refleksji m.in. nad drogą i sposobami realizacji naszego powołania w WŻCh.

W ostatnich miesiącach, pomimo dużej intensywności różnych zajęć, w sposób wręcz natarczywy WŻCh powraca w moich myślach, modlitwie, spotkaniach i innych wydarzeniach. Postanowiłam podzielić się z Wami refleksjami, a zwłaszcza pytaniami, które się rodzą w związku z moim byciem we wspólnotcie, jej funkcjonowaniem, a głównie pytaniami do nas wszystkich o cele istnienia WŻCh oraz drogi i sposoby realizacji naszego powołania.

Jestem jednym z „dinozaurów” WŻCh w Polsce. To znaczy, w życiu wspólnoty uczestniczę właściwie od początku jej istnienia w Polsce, czyli ponad 20 lat. Rozpoznałam moje powołanie do WŻCh, złożyłam stałe przymierze i tym samym, według mojego rozumienia, ze wspólnotą związałam się „na dobre i na złe”. Od bardzo wielu lat moja wspólnota podstawowa to warszawska „Magis”.

Był długi okres, kiedy siły i czas w sposób szczególnie poświęcałam wspólnotcie, także uczestnicząc w pracy organów statutowych.

Ostatnie dwa lata to czas, kiedy „odpoczywałam” od WŻCh, czyli angażowałam się znacznie mniej w tworzenie i funkcjonowanie wspólnoty. W ostatnim czasie różne wydarzenia spowodowały, że chcę – czy nie – WŻCh zaczęło do mnie wracać. Najpierw były to delikatne bodźce, inspiracje, a kiedy ich nie podejmowałam lub słabo reagowałam, zaczęły być coraz silniejsze, wręcz natarczywe. Teraz już nie mogę (i nie chcę) ich ignorować, stąd m.in. decyzja podzielenia się tym, co mnie porusza.

Okres „odpoczynku” od wspólnoty był dla mnie czasem dobrym i potrzebnym. Dał mi możliwość nabrania dystansu do WŻCh, do mojego sposobu istnienia we wspólnotcie, do sposobu jej życia i funkcjonowania. Obecny czas „nawracania na WŻCh” rodzi jednak we mnie wiele pytań i wątpliwości. Pojawia się zasadnicze pytanie: czym różni się realna wspólnota, jaką w tej chwili postrzegam, od „mojej” wspólnoty, czyli tej, której wizję noszę w moim sercu? To zagadnienie wieloaspektowe i dość skomplikowane. Nie mam gotowych odpowiedzi ani rozwiązań. Tym dzieleniem się chciałabym zainspirować nasze wspólne myślenie o WŻCh i podejmowanie procesu refleksji i rozeznania drogi oraz sposobu realizacji powołania, które Pan Bóg stawia przed WŻCh i każdym z nas osobiście.

Skierowane do nas ostatnio słowa naszego asystenta krajowego – o. Darka Michalskiego – precyzyjnie włączają się w tę moją refleksję nad wspólnotą. Powołanie każdego z nas do WŻCh oraz powołanie – misja wspólnoty, nasz charyzmat,

realizacja naszych osobistych powołań to moim zdaniem bardzo ważne, wręcz naglące zagadnienie, nad którymi teraz powinniśmy szczególnie się zatrzymać, bez względu na „staż” w WŻCh, pełnione funkcje czy złożone przymierze.

Z jednej strony dostrzegam we wspólnotcie wiele cech, które nie są cechami „mojej” wspólnoty, a z drugiej doświadczam, jak bardzo mi na niej zależy. Pomimo, że wspólnota nie spełnia wszystkich oczekiwań, które mam wobec niej, czuję się do niej powołana. Obecnie nawet bardziej to rozpoznaję i jestem tego świadoma, niż wtedy gdy składałam z Panem Bogiem i wspólnotą stałe przymierze.

Główny obszar życia WŻCh, który jest przedmiotem mojej refleksji, ale także powodem bólu i rozczarowania wynikających z różnic pomiędzy wizją „mojej” wspólnoty a jej rzeczywistością,

Tym dzieleniem się chciałabym zainspirować nasze wspólne myślenie o WŻCh i podejmowanie procesu refleksji i rozeznania drogi oraz sposobu realizacji powołania, które Pan Bóg stawia przed WŻCh i każdym z nas osobiście.

jest nasze **apostolstwo**. Ten obszar naszego życia (tj. życia całej wspólnoty) stanowi przecież nie tylko naszą cechę charakterystyczną, czy jest tematem, który zajmuje dużo miejsca w naszych różnych dokumentach, ale, według mo-

jego rozumienia, **jest jednym z podstawowych celów istnienia wspólnoty**. Właśnie w apostołstwie (realizacji misji) znajdują istotę powołania WŻCh (i mojego osobistego, jako członka tej wspólnoty).

Pytania, które sobie zadaję:

- Dlaczego nie wykorzystujemy potencjału, który mamy do dyspozycji, żeby realizować w pełni nasze powołanie?
- Dlaczego koncentrujemy się na wewnętrznych aspektach życia wspólnoty, a nie dzielimy naszych sił i możliwości pomiędzy budowanie samej wspólnoty (począwszy od podstawowej, aż do światowej) i realizację jej misji na zewnątrz?

Wspólnota (na wszystkich szczeblach struktury) jest bardzo ważna, powinniśmy ją budować, troszczyć się o rozmaite wymiary naszego wspólnotowego życia, dzielić się nią, czyli zabiegać o nowych członków WŻCh, jednak – według mojego rozumienia – nie stanowi ona celu sama w sobie. Jeżeli nie będziemy realizowali powołania/misji, którą stawia przed nami Bóg, to być może będziemy tworzyli wspólnotę potrzebną nam, ale czy potrzebną także Panu Bogu?

Duchowość ignacjańska, z której szczególnie korzystamy, stawia przed nami zadanie bycia wolnymi, wolnymi od... i wolnymi ku... Jest to bardzo zachęcające, ale jednocześnie ogromnie trudne wezwanie. Wymaga od nas z jednej strony ciągłego wsłuchiwanie się w wezwania, które kieruje do nas Pan Bóg (wszelkie formy ignacjańskiej modlitwy oraz bycie „tu i teraz” w rzeczywistości /

codziennosci), a z drugiej bycia w pełni dyspozycyjnymi, kreatywnymi, wykorzystującymi dostępne środki do szerzenia „większego dobra” (ignacjańskie magis), dokonywania ciągłych wyborów, podejmowania decyzji (metody rozeznania) oraz refleksji nad owocami naszych działań (rewizja, rachunek sumienia). To wszystko wymaga także ciągłej troski każdego z nas o własną formację i rozwój duchowy. Otrzymaliśmy przecież Ćwiczenia Duchowe św. Ignacego, różne formy ignacjańskiej medytacji / modlitwy, rachunek sumienia, proces rozeznania, możliwości korzystania z kierownictwa duchowego i inne formy pomocy / inspiracji (choćby spotkania wspólnotowe).

Żebyśmy tylko potrafili i chcieli z tego korzystać ...



Jeżeli miałabym sama realizować to wszystko, to obawiam się, że niewiele bym zdziałała. Właśnie dlatego, żeby tym wezwaniom podołać, żeby mogła dawać większe dobro, potrzebna jest mi wspólnota. W tym odnajduję istotę i sens mojego powołania do WŻCh.

Ostatnio szczególnie poruszają mnie treści z książki Louis'a Paulussen'a SJ „Tak działa Bóg” (fragmenty na naszej stronie www). Historia WŻCh i działania w niej wielu ludzi, które przedstawia autor, w tym także akcenty polskie, nie pozwalają mi wątpić, że WŻCh jest dziełem Bożym, a jego wymiar ma zasięg światowy. Każdy z nas, o ile rozpoznał takie powołanie, w tym dziele uczestniczy i ma je realizować najlepiej jak potrafi i najlepszymi dostępnymi środkami!

Na zakończenie chcę szczególnie podziękować mojej wspólnocie Magis oraz Danusi, Krysi, Monice i Darkowi za wyrozumiałość, cierpliwość i wsparcie – dziękuję!

Gosia Jękałska

Nasze zaangażowania

BIAŁYSTOK

RODZINNY DOM DZIECKA

Magda: W Polsce jest zaledwie 178 rodzinnych domów dziecka. Jeden z nich tworzą Wy – Ela i Michał dla czworga waszych dzieci. Co was do tego skłoniło? Czy to był trudny wybór?

Ela: Nasze motywy były bardzo prozaiczne. Nie towarzyszyło nam poczucie misji, nie oglądaliśmy programów w stylu "Kochaj mnie", które wywołują uczucia litości domagające się szybkiej odpowiedzi. W czasie, gdy pojawił się ten temat przeżywałam kryzys związany z chęcią zmiany pracy. Dotychczasowa przestała mnie satysfakcjonować.

Jednego dnia słuchaliśmy radiowej jedynki. Była to audycja promująca rodzinne domy dziecka. Po wysłuchaniu tego materiału zapytaliśmy siebie, co my na to? I jak widać odpowiedzieliśmy pozytywnie.

Magda: Czy teraz, po kilku latach wasza decyzja byłaby taka sama?

Ela: Dziś po prawie dwu latach możemy zdecydowanie tak. Jeszcze nigdy nie miałam tak satysfakcjonującej pracy. Mam wolny zawód, robię to co lubię, i otrzymuję jeszcze za to wynagrodzenie.

Magda: W domach dziecka czeka na rodziców blisko 30 tysięcy dzieci. Wasze dzieci doczekały się, mają prawdziwy dom. Jak oceniacie okres pobytu waszych dzieci w Domu Dziecka?

Ela: Aż tyle tysięcy? Nie wiedziałam... Nasze dzieci poszukiwały rodziny, ryzykowały. Każde z nich ma za sobą kilka nieudanych prób adopcji, kiedy to były brane i oddawane jak rzeczy. Przyszły do nas gdy miały po 15 lat, dwie dziewczyny i dwóch chłopaków. Pytałam kiedyś jedną z nich, co skłoniło ją do podjęcia kolejnego ryzyka. Po chwili namysłu odpowiedziała, że propozycję zgłosiła pani dyrektor, która zapewniła, że zna naszą rodzinę, oraz to, że w nazwie było zawarte określenie – dom dziecka, co dawało jej furtkę na mniej bolesne ewentualne rozstanie.

Pytasz dalej jak oceniamy okres pobytu naszych dzieci w domu dziecka. Dziś mam już do tego tematu trochę większy dystans. Na początku



ponosiły mnie bardzo emocje. Nie mogłam zgodzić się, że utrzymywane są jeszcze takie instytucje, które są gettami sierot, w których panują wręcz niehumanitarne warunki, gdzie są zaspokojone jedynie takie podstawowe potrzeby człowieka, jak dach nad głową i jedzenie. Wszystkie potrzeby wyższe nie mają szansy na rozwój w tamtych warunkach, gdzie panują zupełnie inne normy społeczne. Są to normy stada, wiem że jestem brutalna, ale tak to widzę.

Magda: W jaki sposób dzieci do was trafiły?

Ela: Nie dokonywaliśmy doboru dzieci, nie stawiliśmy żadnych kryteriów. Postanowiliśmy przyjąć te które nam zostaną zaproponowane i tak też się stało.

Teraz dzieciaki nasze wspominając opowiadają, że od początku byli zdziwieni, ponieważ na zapoznanie nie przynieśliśmy im nic; żadnych słodyczy, żadnych obietnic, jedynie zaproponowaliśmy nasz dom, siebie i to wszystko.

Magda: Z czym macie największe problemy? Co jest waszą największą radością?

Ela: Na początku największym problemem była walka każdego z każdym, jak w Lewiatanie Hobbesa. Trzeba było trochę czasu, żeby mogła ustalić się struktura rodziny, gdzie jest jasność ról i współzależne relacje. Przecież nasze dzieci miały zaburzone wszystkie sfery, naruszone granice, nie miały też pojęcia autorytetu.

Drugim zasadniczym problemem były deficyty szkolne, trzeba było zaczynać od „poczytaj mi mamo”. Nie miały nawyku nauki oraz jakiegokolwiek wysiłku. Nie rozumiały świata innego niż dom



dziecka i tego z którego wyszły. Obecnie sprawia nam największą radość, że nasze dzieci mają aspiracje i plany co do swego życia. Świadomie zmieniają swoje postawy, dokonują wyborów, mierzą się ze swoją historią, a my, ich zastępczy rodzice wiemy, że jesteśmy dla nich ważni i bliscy.

Magda: Jak postrzegacie Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego? Czy przynależność do niej miała wpływ na waszą decyzję?

Ela: Kształtowanie naszego życia we Wspólnocie Życia Chrześcijańskiego uzdolniło nas do podjęcia takiego wyzwania. Bez tego doświadczenia chyba byśmy nie poradzili.

Magda: W jaki sposób WŻCh wspiera waszą działalność? Kto jeszcze wspiera was swoją pomocą? Na kogo możecie liczyć?

Ela: Pytasz o wsparcie wspólnoty. Zależy jak to rozpatrywać. Dla mnie wsparciem jest życzliwość, czasem wyrażona troska. O inne sprawy nie zabiegałam.

Magda: Co trzecie polskie małżeństwo nie ma dzieci. Wy zdecydowaliście się być rodzicami dla dzieci biologicznie obcych, które staną się wasze z waszego i ich świadomego wyboru. Jak dochodzi się do takiej odwagi i zaufania Bogu?

Ela: Nie umiem tego powiedzieć. Jest to pewien styl życia. Nasz dom odkąd otworzyliśmy się bardziej na ludzi i Boga (ok. 10 lat temu), zawsze tętnił życiem.

W naszej kuchni (nie wiem dlaczego w kuchni), odbywało się tak wiele spotkań, debat, dyskusji. Przychodzili różni ludzie, często z bardzo pokrzywioną historią.

Sami przeszliśmy wiele, również trudnych doświadczeń. Już jako dojrzały ludzie zaczęliśmy się uczyć być mężem, żoną, rodzicem.

Magda: Co moglibyście poradzić tym, którzy rozważają możliwość otwarcia swojego domu dla obcego dziecka?

Ela: Dobrze rozważyć swoją zdolność przyjęcia tego Drugiego, który jest Inny.

Inny prowokuje i konfrontuje. Jeżeli nie przestraszysz się prawdy o sobie – wtedy zakładam, że Ci się uda.

Magda: Ktoś powiedział, że w katolickim kraju każde dziecko powinno być przygarnięte przez jakąś rodzinę. Każde powinno zostać wychowane przez matkę i ojca. Jak sądzicie, dlaczego rodziny chrześcijańskie z takim trudem

uświadamiają sobie powinność wobec osieroconych dzieci? Dlaczego nie szukają potomstwa, którym Bóg zechce ich obdarzyć wśród dzieci porzuconych, samotnych, które najbardziej potrzebują miłości?

Ela: Ja już dawno przestałam wierzyć w powinność. Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć...

My tak słabo znamy siebie, swoje motywacje, potrzeby. Czasem zdaje się że jesteśmy dojrzały, zdolni do miłości – i okazuje się, że jest kłapa.

Natomiast może być tak, że człowiek nie za bardzo dojrzały, ani doświadczony może wraz z podjęciem decyzji dojrzewać wraz ze swymi przyjętymi dziećmi. Nie ma w tym reguły. Jest w tym tajemnica. Niewiele z tego rozumiem, może jest w tym powołanie ...

Z Elą Czerkacz rozmawiała Magda Boruc

SZCZECIN

Rok Eucharystii w parafii

Gdy ukazał się list pt. „Mane nobiscum, Domine” – „Zostań z nami, Panie” napisany przez Jana Pawła II na rozpoczęcie Roku Eucharystii, we wspólnocie w Szczecinie zastanawialiśmy się, w jaki sposób chcemy odpowiedzieć na skierowane również do nas słowo.

Postanowiliśmy wtedy, aby raz w miesiącu modlić się wspólnie na mszy św. parafialnej w intencjach problemów jakie widzimy w parafii. Intencje są proponowane przez nas po wspólnej modlitwie w czasie spotkania WŻCh.

Msze święte odprawia nasz asystent – o. Leszek Pestka SJ, który w słowie po ewangelii nawiązuje i do treści ewangelii, i do intencji.

My przygotowujemy oprawę liturgiczną, m.in. przygotowujemy wprowadzenie do intencji mszy św. Modliliśmy się już za bezrobotnych w parafii, a w Wielkim Poście msza św. odprawiana była w intencji wszystkich ludzi samotnych w parafii.

Wprowadzenie, którym chcemy się tu podzielić przygotowała Maryla.

(DP)

W intencji samotnych

Można się dziwić, że na tym przeludnionym świecie, gdzie żyje około 7 mld ludzi, tylu skarży się na samotność.

Samotność jest uczuciem bardzo powszechnym. Występuje wśród pysznych i pokornych, bogatych i biednych, nawet w rodzinie czy między małżonkami każde serce zna ból samotności. Nawet Jezus, zanim został wydany i ukrzyżowany czuł się samotny, dlatego prosił swoich uczniów, aby modlili się z nim.

Wydaje nam się nieraz, że jesteśmy samotni wtedy, kiedy odchodzą od nas ludzie. Tak naprawdę samotni jesteśmy wtedy, kiedy sami od ludzi odchodzimy. Samotność jest często zwinioną chorobą – myśleniem o sobie. Najgorzej, kiedy zaczynamy narzekać na brak wzajemności.

*„Samotność to droga do Boga
Najkrócej prosta szczęśliwa
Nareszcie nikt nie przeszkadza
Sobą nie zakrywa” (ks. Jan Twardowski)*

Samotność w ciężkiej chorobie, kiedy nikt nas nie rozumie i nie może pomóc, samotność wobec śmierci – niezawiniona przez nas – przychodzi od samego Boga i jest tak ważna jak miłość.

Nie trzeba się bać takiej samotności, bo ona zbliża nas do ludzi, pomaga przemyśleć wiele spraw, by potem lepiej komuś służyć. Nasza samotność nie jest przypadkiem. Jest potrzebna Bogu.



Nikt z nas nie jest samotnym przez przypadek. Wykorzystaj więc swój czas na budowanie przyjaźni, znajomości. Zrób krok, odważnie i wyjdź na spotkanie z drugim człowiekiem, odpowiedź na zaproszenie jakiejś grupy czy ruchu.

Odwiedzaj innych, starszych, chorych, dzieci, wnuków, dziadków, wujków. Swojemu sąsiadowi zaoferuj pomoc. Zaproś kogoś równie samotnego, a może zagubionego do kościoła.

Pamiętaj, że to co robisz dla kogoś pomaga tej osobie, ale jednocześnie pomaga Tobie.

Poczucie osamotnienia nigdy nie zniknie w ciągu jednej nocy – musisz pozbywać się go stopniowo, każdego dnia.

Mogą być chwile, kiedy zapłaczesz ... ale tylko chwile.

Zdaj się w Twoim życiu na Chrystusa jako Twego Pana i Zbawcę. On ponad wszystkich – może stać się twoim osobistym Przyjacielem w chwilach Twojej samotności.

*Nie czekaj na wzajemność
telefon i różę*

*Gdy Ciebie nie chcą,
nie piszcz, nie szlochaj
najważniejsze przecież,
że ty kogoś kochasz
Czy wiesz, że lzy się śmieją,
kiedy są za duże. (ks. J. Twardowski)*

Maryla

Znajdziesz na stronach WWW

<http://www.wzch.org.pl/forum/>

PRACA



Na naszym forum internetowym powstał nowy dział „Praca”.

Agnieszka ze Szczecina przy współudziale Moniki podjęła się prowadzenia działu. Zaproponowane działy zapewniają przejrzystość i ułatwiają zamieszczanie ogłoszeń.

Przekażmy znajomym informację o możliwości zamieszczenia oferty pracy lub ogłoszenia o poszukiwaniu pracy. Sami również bądźmy uważni czy nie możemy komuś pomóc zamieszczając jego ogłoszenie.

W dziale można także zgłosić swoją gotowość, jeśli ktoś szuka zajęcia jako wolontariusz. Zapraszamy do wpisywania się na forum.

Polecamy również strony:

światowej WZCh – <http://cvc-clc.net>

WZCh w Polsce – <http://www.wzch.org.pl>

– modlitwy codziennej –

– <http://www.jezuici.krakow.pl/sp>

– Jezuitkich Ośrodków Rekolekcyjnych –

– <http://www.jezuici.pl/dr>

DP

INFORMACJE ZE WSPÓLNOT LOKALNYCH, ZAPROSZENIA, TERMINY REKOLEKCJI

INFORMACJE ZE WSPÓLNOT LOKALNYCH

KALISZ

Rekolekcje w ciągu życia (Adwent 2004 r.)

Co nowego w kaliskim posługiwaniu?

Prawie wszystko tym razem było inne, nowe:

1. Po ośmiu latach prowadzenia Rekolekcji w życiu codziennym w Wielkim Poście – po raz pierwszy prowadziliśmy je w adwencie.
2. W 2004 roku dwa razy podjęliśmy to zaangażowanie. Temat: „Fundament ĆD” – też dwa razy. Dzięki temu Kaliska WZCh i wiele osób, które nam stale towarzyszą – mogło po raz kolejny przeżyć „Fundament”.
3. Po raz pierwszy przy opracowaniu materiałów na rekolekcje skorzystaliśmy z materiałów innych wspólnot. Dziękujemy Wspólnotom z Lublina i Krakowa!
4. Po raz pierwszy animatorzy prowadzili rozmowy indywidualne (nie było przymusu, ale wiele osób skorzystało z tej możliwości) i sami korzystaliśmy z kierownictwa duchowego naszych ojców jezuitów.
5. Po raz pierwszy oprócz 5 niedzielnych spotkań rekolekcyjnych – było spotkanie organizacyjno-informacyjne przed rekolekcjami.
6. Po raz pierwszy głosiliśmy rekolekcje w dwóch radiach:
 - w diecezjalnym radio „Rodzina” – niedzielne konferencje i codzienne wprowadzenia w modlitwę,
 - w kaliskim radio „Centrum” – wprowadzenie w modlitwę w niedzielnych programach katolickich.
7. Nowością był nasz nowy asystent – o. Robert Bujak SJ, który bardzo aktywnie „wszedł” z nami w te rekolekcje. Zaproponował materiały z Lublina i Krakowa, pomógł skoordynować całość w bardzo krótkim czasie, głosił konferencje i posługi kapłańskie.
8. Nowością były listy do ks. biskupa – nie tylko z prośbą o błogosławieństwo na tę posługę, ale

i ze świadectwem wspólnoty po przeżytych rekolekcjach. W odpowiedzi otrzymaliśmy życzenia świąteczne na ręce naszego asystenta.

9. Ludzie? – Przyszli ci, którzy zawsze wypatrują tych rekolekcji oraz nowi, różni wiekiem. Warto zauważyć jako nowość – poruszenie środowiska studenckiego przez ojca Roberta.
10. Po rekolekcjach – do grupy IV (która zawiązała się w maju), nieśmiało dołączyło parę osób (przeważnie studenci), by przyglądać się naszej drodze. Jako animator tej grupy polecam ją modlitwie!
11. Nowością było też umieszczenie przez o. Roberta materiałów rekolekcyjnych w Internecie. Cieszymy się, że 5 osób z Krotoszyna skorzystało z nich i odprawiało te rekolekcje – łącznie z cotygodniowym dzieleniem się w grupie.

A co nie było nowością?

To już chyba wie cała polska WZCh: zawsze otwarty Dom Ojców Jezuitów. Rekolekcje w życiu codziennym prowadzimy wspólnie z domem formacji duchowej, jednak wieloletnia opieka, troska i serdeczność jego dyrektora – ojca Aleksandra Jacyniaka dla wszystkich spotykających się tu wspólnot i dla naszej wspólnoty, z naszymi radościami i słabościami, pomaga nam czuć się tu jak w domu rodzinnym.

Dziękujemy superiorowi – o. Jerzemu Kacprzykowi, naszemu asystentowi o. Robertowi Bujakowi i wszystkim ojcom jezuitom posługującym jako kierownicy duchowi, że około 60 osób miało szansę w adwencie 2004 roku zastanowić się „Dla – czego żyję?”

Mariola Bogdan – animator kaliskiej WZCh

SZCZECIN

Wspólnota w Szczecinie podjęła modlitwę w intencjach pozostawianych w księdze intencji na stronie internetowej Jezuićkie Ośrodki Rekolekcyjne www.jezuici.pl/dr

DP

TRÓJMIASTO

Trójmiejska Wspólnota Lokalna razem z oo. jezuitami prowadziła w Gdyni w okresie od 19 lutego do 12 marca rekolekcje ignacjańskie „w ciągu życia”. Temat ogólny to „Drogi wolności”, a w kolejnych tygodniach rozważano: wolność Boga, wolność człowieka i spotkanie dwóch wolności.

Toni

**LUBLIN**

Cuda się zdarzają.

25 stycznia o godz. 1.15 urodziła się siłami natury nasza Marysia. Mamusia i córeczka czują się bardzo dobrze.

Bez Waszego wsparcia, to co wg lekarzy było niemożliwe, nie mogłoby się dokonać.

Z całego serca dziękujemy za każdą modlitwę, pamięć, ciepłe słowa, wsparcie duchowe i materialne. Gorąco pozdrawiamy.

Beata i Marek Marszałkowie + Małgosia, Kasia, Marysia

**TRÓJMIASTO**

22 stycznia w Gdyni odbyła się sesja formacyjna dla członków trójmiejskiej WŻCh. Pomimo tego, że tematy były przeznaczone głównie dla osób odpowiedzialnych, w sesji wzięły udział 23 osoby – każdy przecież może taką osobą zostać, a poza tym, czyż w innych dziedzinach życia nie jest osobą odpowiedzialną?

Obydwie części sesji prowadziła Krysia Seremak. W części pierwszej pochyłaliśmy się nad pytaniami: co mi i mojej wspólnotie pomaga, a co przeszkadza żyć stylem życia WŻCh. Część druga poświęcona była refleksji nad charyzmatem WŻCh i szukaniu odpowiedzi na pytania: Co uczynię ja, aby pełniej żyć stylem WŻCh, co uczynię (jako koordynator, animator), aby moja wspólnota pełniej żyła tym stylem.

Oskar

Zwieńczeniem sesji była Eucharystia sprawowana przez o. Adama Malinowskiego SJ.

Konrad



Na zakończenie sesji była okazja do podsumowania sesji przez uczestników. Poniżej przedstawiamy niektóre z wypowiedzi.



Pan Bóg działa mimo wielu przeciwności, które spotykają mnie na mojej drodze. Jestem głęboko przekonana, że to on sam pragnął tego spotkania i je poprowadził. Pragnie oczyścić nas z ludzkiego „ja”, by poprowadzić do głębszego zjednoczenia z nim w duchowości WŻCh. Jest jedna duchowość WŻCh, bo jest jedna wspólnota światowa, którą Pan Bóg powołał do istnienia byśmy na tej drodze budowali szczęście z Nim i w zjednoczeniu z innymi w tej wspólnotcie.

Krystyna

Moje medytacje to było przyłgnięcie do Jezusa, przytulenie się do Niego i powrót do tych chwil przeżytych w czasie ĆD, kiedy odczuwałam Jego miłość do mnie. To spotkanie dało mi poczucie większego otwarcia się na Wspólnotę. To czego bałam się dotąd ujrzałam w perspektywie rzeczy oczywistych. Zrozumiałam też bardziej, że nasza mała wspólnota podstawowa to "oczko" w łańcuchu jakim jest cała WŹCH i to po raz pierwszy pokazało mi się jako łańcuch jedności a nie obciążenie.

A.G.



Spotkanie uświadomiło mi, jak wielkim darem dla WŹCH są zamknięte rekolekcje ignacjańskie. Są one również kluczem do zrozumienia naszego charyzmatu i naszych słabości. Wspólnota podstawowa jest dla nas darem, ale dar trzeba umieć przyjąć, dlatego wg moich przemyśleń istnieje potrzeba dobrego komunikowania, stawania w prawdzie przed członkami wspólnoty.

Teresa

Spotkanie było zbliżeniem do Boga i ludzi. Abym bardziej pragnęła miłości Boga, kochania Go, abym bardziej starała się pełnić wolę Bożą. Pan dzisiaj uwrażliwił mnie na moją wspólnotę WŹCH; na potrzeby członków i moje w drodze do Boga. Było to również zrozumienie i pogłębienie charyzmatu.

Barbara



Jestem koordynatorem dopiero od paru miesięcy i ciągle nachodzą mnie skrupuły czy pełnię tę funkcję zgodnie z wolą Boga. Wiem na pewno, że zgodnie z wolą wspólnoty. To spotkanie pozwoliło mi przyjrzeć się sobie, pokazało drogę, którą mam iść razem ze wspólnotą. Było spotkaniem z miłującym Bogiem, który dotykał mego serca, zabierając nekające mnie wyrzuty. Było spotkaniem Boga we wspólnocie i razem ze wspólnotą.

Elzbieta



Dla mnie najważniejsze było pierwsze zdanie, które padło dziś: „Jeśli czuję czasem, że moje życie jest ciężarem muszę wrócić do miłości Boga i w tej perspektywie spojrzeć na nie – że to On mnie wybrał, On pierwszy mnie ukochał.”

Na co mnie Bóg naprowadził? Zyskałam świadomość, że bez modlitwy, rachunku sumienia, który pozwala widzieć swoje słabości i poprawiać moje życie, bez oparcia w Eucharystii będę zbyt słaba, aby realizować zadania WŹCH i jego zasady. W tym jest potrzebna mi moja wspólnota, aby być podporą i bodźcem do życia bliżej Boga. Spotkanie dało mi poczucie większej jedności z ogólnopolską wspólnotą i odczucie, że te same problemy dotyczą też członków innych wspólnot. Zrozumiałam lepiej rolę koordynatora i animatora.

Beata

To spotkanie jeszcze bardziej mi pokazało rolę powołania do szukania i odnajdywania Boga we wszystkim, a w szczególności do towarzyszenia mu w codzienności i słuchania jego słów i poruszeń. Dziękuję za łaskę powołania do różnych posług, aby móc odpowiedzieć na jego miłość w życiu. Bo tego dokładnie chcę, aby móc odpowiadać na Jego miłość.

Ania

Spotkanie pozwoliło mi zdać sobie sprawę z istoty WŹCH w głębszym wymiarze odpowiedzialności jako członka WŹCH oraz koordynatora. Zobaczyłam również, że nie potrafię całkowicie zawierzać Panu Bogu i tylko On może mi w tym pomóc. Dotychczas swoją obecność oraz funkcję koordynatora grupy podstawowej traktowałam dość powierzchownie. Muszę się nad tym zastanowić w świetle dokumentów WŹCH.

Dzień skupienia w Gdyni był dla mnie wsparciem dla osobistego stylu życia w WŹCH z nadzieją na przeniesienie doświadczenia do wspólnoty



INTENCJE II KRUCJATY MODLITWY ZA OJCZYZNĘ

Marzec – Aby Wielki Post był dla naszych rodzin czasem pojednania i pogłębienia wzajemnych więzi.

Kwiecień – O godne przeżywanie przez Polaków niedzieli, jako Dnia Pańskiego.

Animatorzy, koordynatorzy i nie tylko...



NA REKOLEKCJE WŹCH, poświęcone odczytaniu na nowo swojej drogi w WŹCh.

Rekolekcje poprowadzą:

o. Andrzej Batorski SJ oraz o. Dariusz Michalski SJ.

Rekolekcje i spotkanie odpowiedzialnych odbędą się w dniach **od 2 do 10 lipca 2005 r. w Zakopanem.**

Przewidywany koszt całości 400 zł.

W rekolekcjach mogą wziąć udział członkowie WŹCh, którzy są potencjalnymi kandydatami na pełnione role oraz osoby aktualnie je pełniące.

Ze względów organizacyjnych bardzo o przysłanie wstępnych zgłoszeń do **15 kwietnia** na adres: ana_kwiatkowska@interia.pl lub: Ania Kwiatkowska, ul. Belgradzka 4 m 106, 02 793 Warszawa



Krysia Seremak

II OGÓLNOPOLSKI ZJAZD OSÓB PO STAŁYM PRZYMIERZU

**1 – 3.04.2005
SULEJÓWEK**

Cele spotkania:

- odnowienie życia przymierzem
- rozpoznanie drogi, którą Bóg prowadzi naszą wspólnotę

Więcej informacji: <http://www.wzch.org.pl/> lub TeresaLitwiniak@post.pl

Domy rekolekcyjne zapraszają

Dom Rekolekcyjny św. Józefa
ul. Sobieskiego 40, skr. poczt. 72
43-502 CZECHOWICE-DZIEDZICE

tel. (32) 215-33-67, e-mail: betania@adres.pl

Fundament ĆD: 28.04 – 03.05.05;
11 – 16.08.05; 06 – 11.09.05; 25 – 30.10.05

Rekolekcje ośmiodniowe:

16 – 24.04.05	I, II, III Tydzień ĆD i Synteza
16 – 24.05.05	I – IV Tydzień ĆD
01 – 09.07.05	I, II Tydzień ĆD i Synteza
19 – 27.07.05	I – IV Tydzień ĆD
01 – 09.08.05	I, II Tydzień ĆD i Synteza
19 – 27.08.05	I – IV Tydzień ĆD

CENTRUM DUCHOWOŚCI

ul. Bł. Kingi 74/84, 42-226 CZĘSTOCHOWA
tel. (34) 324-40-19, e-mail: centrsi@cz.onet.pl

Fundament ĆD

12 – 17.04.05; 24 – 29.05.05; 12 – 17.07.05;
13 – 18.08.05;

Rekolekcje ośmiodniowe:

02 – 10.04.05	I, II, IV Tydzień ĆD i Synteza
26.04 – 04.05.05	I, II, IV Tydzień ĆD i Synteza
20 – 28.07.05	I – IV Tydzień ĆD
02 – 10.08.05	I – IV Tydzień ĆD
20 – 28.08.05	I – IV Tydzień ĆD

IGNACJAŃSKIE CENTRUM FORMACJI DUCHOWEJ

ul. Tatrzańska 35, 81-313 GDYNIA
tel. (58) 621-05-15 lub 620-69-09, fax (58) 621-03-50
e-meil: icfd@jezuici.pl

Fundament ĆD: 12 – 17.07.05; 09 – 14.08.05

Rekolekcje ośmiodniowe:

02 – 10.07.05 I Tydzień ĆD
19 – 27.07.05 II i IV Tydzień ĆD
30.07 – 07.08.05 I i III Tydzień ĆD
03 – 11.09.05 I Tydzień ĆD i Synteza ĆD
17 – 25.09.05 II i III Tydzień ĆD

Centrum Formacji Duchowej (Salwatorianie)

ul. Św. Jacka 16, 30-364 KRAKÓW
tel. (12) 269-2397 www.cfd.salwatorianie.pl

Rekolekcje ośmiodniowe:

21 – 29.09.05 I – IV Tydzień ĆD

Dom Rekolekcyjny Ojców Jezuitów

ul. Stawiszyńska 2, 62-800 KALISZ
tel.: (62) 7573446, e-meil: kaliszsj@pro.onet.pl

Fundament ĆD:

21 – 26.05; 21 – 26.07.05; 14 – 19.08.05; 10 – 15.09.05;

Rekolekcje ośmiodniowe:

30.04 – 08.05.05 I, II, IV Tydzień ĆD
12 – 20.07.05 I, II, IV Tydzień ĆD
27.07 – 04.08.05 I, II, III Tydzień ĆD
20 – 28.08.05 I, II Tydzień ĆD

Dom Rekolekcyjny "Górka"

ul. Ks. Kaszelewskiego 9, 34-500 ZAKOPANE

tel: (0-18) 206-26-95 fax: (0-18) 206-26-96
dr-gorka@jezuici.krakow.pl

Fundament ĆD: 13 – 17.04.05; 17 – 21.08.05;

03 – 07.09.05

Rekolekcje ośmiodniowe:

02 – 10.04.05 I, II, IV Tydzień ĆD
07 – 15.05.05 I, II, III Tydzień ĆD i Synteza
20 – 28.07.05 I – IV Tydzień ĆD

Europejskie Centrum Komunikacji i Kultury (ECCC)

ul. Olecka 30, 04-984 Warszawa-Falenica
tel: (0-22) 8720441, fax: (0-22) 8720285, rekolekcje@jezuici.pl

Fundament ĆD: 23 – 28.08.05,
Rekolekcje ośmiodniowe: 07 – 13.11.05 II Tydzień ĆD

sesje • skupienia • kursy

CZECHOWICE-DZIEDZICE**Poszukiwanie osobistej drogi rozwoju dojrzałej osobowości i religijności** 27 – 29.05.05

W czasie sesji prowadzący postarają się scharakteryzować rolę osobowości twórczej oraz pomóc w odkryciu potencjalnych możliwości własnego rozwoju. Prowadzący: Zenomena Płużek, psycholog oraz Tomasz Szymczyk SJ.

Sesja jubileuszowa: Modlitwa w szkole św. Ignacego z Loyoli 29 – 31.07.05

Aby wejść na drogę odnowy i ubogacenia naszej modlitwy, pragniemy poznać czego na jej temat uczy mistrz modlitwy – św. Ignacy Loyola. Poznamy formy modlitwy przez niego proponowane i zobaczymy, jak św. Ignacy uczy walki z różnymi trudnościami, które niesie modlitwa. Sesję poprowadzi o. Tadeusz Hajduk SJ.

CZĘSTOCHOWA**Kościół żyje dzięki Eucharystii** 22 – 24.04.05

Jak przeżywać nasze spotkanie z Chrystusem, który objawiając się na różne sposoby, daje się poznać także przy łamaniu chleba? Prowadzi: o. Stanisław Cieślak SJ.

"... teraz i w godzinę śmierci" 20 – 22.05.05

Dopełnienie przejścia z Maryją. Spotkanie stanowi dopełniający, trzeci etap na drodze, zapoczątkowanej sesjami pt.: "Odrodzenie z Maryją" i "... uczeń przyjął Ją do siebie". Prowadzący sesję: o. Jacek Bolewski SJ.

GDYNIA**Rozeznawanie drogi życia** 31.03 – 03.04.05

Celem sesji jest pomoc w rozeznaniu drogi życia. Przeznaczona jest ona dla osób od 18 do 30 roku życia, które pragną z Panem Bogiem podjąć życiową decyzję. Sesję poprowadzą: o. Sławomir Patalan SJ i s. Hanna Geisler RSCJ wraz ze współpracownikami.

Poznanie i akceptacja siebie 13 – 17.04.05

W trakcie sesji poruszone zostaną m.in. tematy: obraz siebie i obraz Pana Boga, świat ludzkich pragnień i ograniczeń. Sesja proponuje drogę przekraczania samego siebie w duchu wiary, nadziei i miłości, która staje się przyjaźnią z sobą samym i Jezusem. Sesję poprowadzi o. Zbigniew Leczkowski SJ wspólnie z grupą współpracowników.

Depresja – pomoc duchowa i psychologiczna 29.04 – 03.05.05

Na tą sesję zaproszeni są psychologowie, psychoterapeuci, psychiatrzy i studenci psychologii. Spróbujemy spojrzeć na zjawisko depresji zarówno od strony duchowej jak i psychicznej. Sesję poprowadzą o. Zbigniew Leczkowski SJ (psycholog), p. Krystyna Kotowa (psycholog), p. Maria Golczyńska (psychiatra), p. Anna Ostaszewska (psychoterapeuta), ks. Wojciech Rzeszowski (kierownik duchowy i psycholog), p. Jacek Federowicz (psycholog), o. Robert Bujak SJ (kierownik duchowy i psycholog), o. Leszek Mądryk SJ (magister nowicjatu i kierownik duchowy).

Modlitwa Jezusowa**16 – 21.08.05**

Rekolekcje są teoretycznym i praktycznym wprowadzeniem w Modlitwę Jezusową, zwaną także modlitwą serca. Adresowane są one w sposób szczególny do osób, które przeszły drogę rekolekcji ignacjańskich oraz do wszystkich, którzy chcą ubogacić swoje życie duchowe. Etap II polega na pogłębieniu doświadczenia Modlitwy Jezusowej poprzez jej praktykę w zwiększonym wymiarze. Rekolekcje poprowadzą: o. Wojciech Nowak SJ i o. Janusz Salamon SJ.

Drogi wiary**23 – 28.08.05**

Rekolekcje są skierowane do wszystkich, którzy pragną pogłębienia swojej wiary, zarówno do osób, które nie miały do tej pory doświadczenia rekolekcji ignacjańskich, jak i do tych, którzy zasmakowali już Ćwiczeń Duchowych św. Ignacego Loyoli. Poruszane będą następujące tematy: proces otwierania się na doświadczenie wiary, dynamika spotkania Boga i człowieka, próby wiary, radość życia wiarą. Rekolekcje poprowadzi o. Zbigniew Leczkowski SJ.

KALISZ**Świat ludzkich kryzysów****13 – 17.04.05****Spotkania małżeńskie****22 – 24.04.05****Samotność: wróg czy miejsce spotkania z Bogiem****13 – 15.05.05**

Człowiek stworzony jest do życia w relacji: w relacji przychodzi na świat i tylko w niej dojrzewa i doświadcza miłości. Gdy nie ma dla kogo żyć, życie zaczyna tracić sens. Dzisiejszy świat naznaczony jest dotkliwym doświadczeniem samotności, z którą sobie nie radzimy. Jednocześnie bardzo pragniemy i boimy się kontaktu z innymi. Jak przeżywamy i jak winniśmy patrzeć i przeżywać naszą samotność – tą chcianą i niechcianą? Prowadzi o. Robert Bujak SJ, o. Aleksander Jacyniak SJ, oraz p. Agnieszka Ćwierz psycholog i psychoterapeuta.

Przyjaźń – dar dla wszystkich.**27 – 29.05.05**

Tematy, które będą podejmowane w czasie sesji: przyjaźń darem ofiarowanym wszystkim, przyjaźń Boga i człowieka, przyjaźń a miłość, bezinteresowność przyjaźni, wierność w przyjaźni, przyjaźń w małżeństwie oraz między dziećmi i rodzicami, kiedy zdradzi przyjaciel, przyjaźń przekraczająca próg śmierci. Sesję prowadzi o. Józef Augustyn.

Szkoła kontaktu z Bogiem (I st))**24 – 28.06.05****Rekolekcje dla katechetów****28.06 – 01.07.05****Świat ikony, cz. I****02 – 06.07.05****Świat ikony, cz. II****07 – 11.07.05****Człowiek powołany do radości****08 – 13.08.05**

Rekolekcje oparte na schemacie ignacjańskiego Rachunku Sumienia. Czy chrześcijaństwo jest smutne? Często ma się wrażenie, że wielu chrześcijan jest zmęczonych ciągłym niezadowolaniem z siebie, borykaniem się z grzechami lub przesadnym dbaniem o ascezę. Rekolekcje, oparte na schemacie Ignacjańskiego Rachunku Sumienia, są miejscem odkrywaniu istoty naszego chrześcijaństwa i drogą poszukiwania Boga we wszystkich rzeczach. Prowadzi o. Robert Bujak SJ.

W poszukiwaniu Miłości**20 – 28.08.05**

Rekolekcje te są spojrzeniem na realizowanie się Bożych obietnic w naszym życiu. 8 dni wg metody św. Ignacego są modlitewnym spojrzeniem na wypełnianie się Bożych obietnic w życiu Abrahama – ojca wiary. Mogą na nie przyjechać wszyscy, którzy przeżyli przynajmniej Wprowadzenie w modlitwę. Te rekolekcje mogą być też przeżywane jako **Synteza Ćwiczeń Duchowych**. Prowadzi o. Robert Bujak SJ.

WARSZAWA-FALENICA**Zanim powiesz "TAK" – weekendowy kurs przedmałżeński****01- 03.04.05**

Spotkanie skierowane jest do narzeczonych, którzy pragną dobrze przygotować się do podjęcia drogi małżeńskiej. Program obejmuje katechezy przedmałżeńskie w formie seminaryjno-warsztatowej. Weekend kończy się uzyskaniem zaświadczenia o odbyciu kursu przedmałżeńskiego. Program nie uwzględnia trzech wizyt w poradni rodzinnej, do których zobowiązani są narzeczeni (można je odbyć przed lub po kursie). Weekend prowadzony jest przez duszpasterzy, lekarza, psychologa i osoby z poradni rodzinnej. Zgłoszenia na weekend przyjmujemy wyłącznie od par. Weekend rozpoczyna się w piątek o godz. 18.00 i kończy się w niedzielę o godz. 18.00. Obowiązuje uczestnictwo w całym programie

Rekolekcje dla dziennikarzy**20 – 22.05.05**

Na rekolekcje zaprasza o. Krzysztof Dorosz SJ: dziennikarz, felietonista i publicysta, były red. naczelny Redakcji Katolickiej PR, publikujący m.in. w Przeglądzie Powszechnym, Niedzieli, autor książek "Śladami nadziei i inne szkice", "Z poezją przez rok liturgiczny", współpracownik KAI. Obecnie duszpasterz akademicki w Toruniu.

Co nas nie zabije, to nas wzmocni**27 – 29.05.05**

Sesja prowadzona w formie warsztatów skupia się na doświadczeniu wzrostu ludzkiego po trudnych przeżyciach. Stara się pokazać jak można pomóc radzić sobie i innym z doświadczeniem straty i bolesnymi sytuacjami życiowymi, które mogą stać się impulsem do wzrostu. Sesję poprowadzi Małgorzata Chudzik, psycholog wraz ze współpracownikami.

ZAKOPANE

Sesja: "Poznać, pokochać, naśladować Jezusa" 28.05 – 05.06.05. Poprowadzi: Tadeusz Hajduk SJ

Więcej informacji o terminach rekolekcji znajduje się na stronie <http://www.jezuici.pl/dr>

Opracowanie na podstawie nadesłanych informacji oraz stron internetowych: Danuta Piskorska

D r o g a

Ona powie ci ile ludzi na niej upadało
powie ile zaczynało od nowa
pokaże właściwą ścieżkę
jeśli zechcesz ją wybrać
ale nie masz pewności
że będzie to prosta droga
że będzie ci łatwo po niej stąpać
bo droga jest radością i smutkiem
cicha i pusta
przygnieciona krzyżem cierpienia
i pełna pokoju, nadziei.
ona zawiedzie cię nad jezioro
pośród pięknej zieleni i kłosów pól
Tam na niedostępnym jeszcze
drugim brzegu
spotkasz już tylko miłość
i łaskę na jaką sobie zasłużyłeś.



Lucyna Pobieraj – Gdynia

Nie wiem jaką drogą pójde
ale wiem, że wiedzie do Ciebie
bo Twoje jest wszystko
co spotykam na drodze
Twoje są drzewa, kwiaty i morze
Twój jest mój dom
który buduję na Twoim fundamencie
i według Twojego projektu
Twoje jest szczęście
które mi dajesz
Twoi są ludzie
którymi mnie obdarowujesz
Twoje jest wszystko
cokolwiek posiadam
bo na Tobie oparłam swe ramię.

Ja jestem tu na chwilę
tak długą jaką mi dajesz
by budować miłość
według wzoru,
który mi zostawiłeś.

OGÓLNOPOLSKA RADA RUCHÓW KATOLICKICH

1 marca 2005 uruchomiono stronę III Ogólnopolskiego Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Kościelnych <http://www.kongresruchow.pl/>, a od czerwca każdy z 14 zespołów tematycznych będzie miał stronę www, na której na bieżąco zaprezentuje wyniki swoich prac i poszukiwań. Na tych stronach będzie specjalne miejsce na oficjalną wypowiedź ruchów, stowarzyszeń oraz Diecezjalnej Rady w danej dziedzinie.

Prace zespołów będą trwać dwa lata i zakończą się sesją podsumowującą Kongres Ogólnopolski 16-17 czerwca 2007 r. w Warszawie.

Na spotkaniu ORRK 25 lutego br. o. Adam Schulz SJ prosił o modlitwę w intencji przygotowania Kongresu i jego przebiegu.

Poniżej fragment powitania inauguracyjnego stroną internetową III Kongresu.

(DP)

* * *

Hasłem III Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich są słowa: „**Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!**” (Łk 12,49). Mamy poczucie, że ruchy i stowarzyszenia katolickie potrzebują dzisiaj nowego Ognia Ducha Świętego na dalszy rozwój oraz realizację posługi w Kościele i wobec społeczeństwa.

Patrząc na współczesny świat dostrzegamy w nim wiele zła, niesprawiedliwości i tragedii. Nasze świadectwo o Chrystusie i budowanie Królestwa Bożego napotyka na duże trudności. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że tylko szerzenie dobra jest w stanie, choć po części, ulżyć naszym siostram i braciom. „**Zło dobrem zwyciężaj!**” – to drugie motto naszego spotkania.

Nowe wyzwania i problemy, przed jakimi stanęły zrzeszenia katolickie w swojej posłudze apostołowskiej i ewangelizacyjnej, wymagają głębszej odpowiedzi. Dziś nie wystarczy już dwu- lub trzydniowe spotkanie - potrzebujemy pogłębionego, wspólnego rozeznania, które pomoże nam odczytać, czego Bóg od nas oczekuje w nadchodzących czasach. Stąd zrodziła się potrzeba nowej formuły naszego spotkania, bardziej w duchu synodalnym, oraz z wykorzystaniem komunikacji poprzez sieć internetową.

Kongres rozpocznie się Sesją Inauguracyjną w dniach 11-12 czerwca 2005 r. [...]

Mamy nadzieję, że wykorzystanie internetu w procesie rozeznawania pomoże nam w stworzeniu wspólnej płaszczyzny wymiany doświadczeń, dzielenia się świadectwami podejmowanych prac i inicjatyw, w postawieniu sobie pytań, które nas nurtują i poszukiwaniu na nie odpowiedzi.

Patronat nad pracami III Ogólnopolskiego Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń objęli: ks. kard. Józef Glemp, Prymas Polski, ks. abp Józef Michalik, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski oraz ks. abp Józef Kowalczyk, Nuncjusz Apostolski w Polsce.

Do wzięcia udziału w Kongresie zapraszamy członków wszystkich Ruchów, Stowarzyszeń Katolickich i Diecezjalnych Rad Ruchów Katolickich, działające na terenie Polski, oraz przedstawicieli Ruchów i Stowarzyszeń z innych krajów Europy [...]

Praca kongresowa o tyle wyda dobre owoce, o ile będziemy wsłuchiwać się w to, co Bóg do nas mówi. Zapraszam więc do modlitwy w intencji naszej wspólnej pracy oraz do ofiarowania w tej intencji cierpień i trudów, których doświadczamy.

O. Adam Schulz SJ
Przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich

Wspólnota w Misji. Biuletyn Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce. Kwartalnik. Cena 4 zł.

Redakcja: Dorota Kulesza-Wrzošek, Marek Kwiatkowski, Danuta Piskorska (red. prowadzący), współpraca Agnieszka Pełka.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania nadsyłanych materiałów.

Adres redakcji: Wspólnota w Misji, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel.: 856-54-37

e-mail: sekretariat@wzch.org.pl

e-mail red. danpi@wp.pl

ISSN 1508-1346